

**Ukraina broni Europy.**

Przyszłość Białorusi rozstrzygnie się na ukraińskich polach

s.12

**Polska jest piękna:**

Zakopane – zimowa stolica s.18

**MAGAZYN**

# KURIER WILEŃSKI

GAZETA  
POLSKA  
NA LITWIE

CENA 0,80 EURO

Nr 11 (32)  
18-24/03/2023

www.kurierwilenski.lt

NASZ CYKL  
NA 700-LECIE  
WILNA:  
KAROL  
PODCZA-  
SZYŃSKI  
s.38



## Wspaniała przygoda z językiem polskim

34. Olimpiada Literatury i Języka Polskiego na Litwie została podsumowana. Niewątpliwie sukcesy uczniów to zasługa rodziny oraz nauczyciela polonisty, który mimo zmęczenia niekończącą się reformą oświaty towarzyszy nieustannie uczniowi w tej pięknej przygodzie z językiem ojczystym.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035



## Szanowni mieszkańcy Wileńszczyzny!

Serdecznie dziękuję wszystkim i każdemu z osobna za aktywny udział w wyborach samorządowych oraz poparcie kandydatów na merów i list Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin Nr 1.

5 marca br. odbyły się wybory samorządowe. Z radością składam najserdeczniejsze gratulacje dla nas wszystkich w związku z pomyślnym wynikiem podczas pierwszej ich tury. Uzyskaliśmy więcej mandatów i większą liczbę głosów niż w ubiegłych wyborach samorządowych.

Akcja Wyborcza Polaków na Litwie – Związek Chrześcijańskich Rodzin (AWPL-ZChR) otrzymała 57 mandatów, co stanowi o 5 mandatów więcej niż w wyborach w 2019 roku. Na listę nr 1 oddało głosy 62 359 wyborców, czyli o 6 000 więcej niż podczas ostatniego głosowania w roku 2020, gdy mieliśmy wybory sejmowe.

Po bardzo trudnej kampanii wyborczej udało się nam zachować absolutną większość w radach samorządu rejonu wileńskiego i sołecznickiego, po zdobyciu odpowiednio 18 na 31 i 21 na 25 mandatów. Zwiększyliśmy swój stan posiadania w Wilnie z 6 do 7 mandatów, w rejonie trockim – z 4 do 6. W rejonie szyrwinckim po przerwie nareszcie zdobyliśmy mandat. W Wisagini i rejonie święciańskim uzyska-

liśmy po 2 mandaty. Niestety, odpowiednio 1 i 2 mandaty straciliśmy.

W wyborach bezpośrednich mera rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz, który uzyskał 80,4 proc. ogółu głosów, został ponownie wybrany na to stanowisko już podczas pierwszej tury wyborów. W dwóch innych rejonach: wileńskim oraz trockim dwaj nasi przedstawiciele powalczą o fotel mera w drugiej turze. Waldemar Urban – kandydat na mera rejonu wileńskiego – w pierwszej rundzie zdobył 46,63 proc. głosów, potwierdzając wysoki poziom zaufania wyborców. Zaledwie kilku procent zabrakło, by wygrał wybory już w pierwszej rundzie. Kandydat na mera rejonu trockiego Jarosław Narkiewicz z wynikiem 20,52 proc. także trafił do drugiej rundy. W wyborach mera w mieście Wilnie prawie dwukrotnie zwiększyliśmy liczbę głosów, w porównaniu z rokiem 2019, zdobywając ich ponad 19 000.

Chociaż nie mieliśmy swych list w Kownie, Kłajpedzie i innych samorządach, gdzie zdobywamy tysiące głosów, przekroczyliśmy 5-procentowy próg wyborczy i otrzymaliśmy aż 5,5 proc. głosów w skali



całego kraju, co dowodzi, że nasze zwycięstwo i siła w jedności.

Gorąco dziękuję za tak liczne opowiedzenie się za uczciwą polityką, wartościami chrześcijańskimi i wartościami tradycyjnej rodziny. Po raz kolejny dowiedliśmy, że jednocząca wszystkich ludzi dobrej woli Akcja Wyborcza Po-

laków na Litwie – Związek Chrześcijańskich Rodzin cieszy się szerokim poparciem ludności Wileńszczyzny.

Słowa szczególnej podziękuję chciałbym przekazać tym, którzy pracowali na wspólny sukces i brali czynny udział w prowadzonej przez nas kampanii: członkom i aktywistom sztabów wyborczych, członkom komisji wyborczych, obserwatorom, ludziom znanym i nieznanym za ogrom wykonanej pracy. Dziękujemy Związkowi Polaków na Litwie, Stowarzyszeniu Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” i wszystkim popierającym nas organizacjom społecznym.

Pragnę zapewnić, że nadal będziemy uczciwie i oddanie pracować na rzecz każdego mieszkańca i naszej Ojczyzny – Wileńszczyzny.

W imieniu Rady Naczelnej AWPL-ZChR przewodniczący  
**Waldemar Tomaszewski**

## WIELKI SUKCES POLSKIEJ PARTII AWPL-ZChR: PONAD 5,5 PROC. GŁOSÓW W SKALI KRAJU I ZASZCZYTNE PIERWSZE MIEJSCE W OKRĘGU WILEŃSKIM

Wybory samorządowe na Litwie 2023 za nami. Akcja Wyborcza Polaków na Litwie-Związek Chrześcijańskich Rodzin potwierdziła kolejny już raz swoją bezkonkurencyjną pozycję na Wileńszczyźnie, deklasując wszystkich rywali politycznych. Tym samym Polacy pokazali, że są

prawdziwymi gospodarzami tej Ziemi, na której od wielu pokoleń toczy się zwycięska walka o zachowanie polskiej tożsamości, mowy, kultury, wiary ojców i polskiego szkolnictwa. Te wybory znakomicie potwierdziły siłę polskości i polskich organizacji, których politycznym przedstawicielem jest AWPL-ZChR. Polska husaria na Wileńszczyźnie pokazała kolejny raz swoją siłę i jedność organizacyjną, która jest gwarancją sukcesu. Warto zatem podsumować wyborczą batalię.

### ZNAKOMITY WYNIK WYBORCZY AWPL-ZChR

Nic lepiej nie oddaje wyborczej rzeczywistości jak konkretne wyniki pokazane w liczbach i procentach. AWPL-ZChR systematyczną i pełną poświęcenia pracą organizacyjną w każdych kolejnych wyborach potwierdza swój autorytet reprezentanta wileńskich Polaków poprzez zaufanie jakim się cieszy wśród wyborców i poprzez niezmiennie wysokie poparcie. Tym razem, w zakończonych wyborach samorządowych, ta mocna pozycja została również potwierdzona. Wielkim sukcesem AWPL-ZChR są znakomite wyniki wyborcze:

W rejonach wileńskim i sołecznickim AWPL-ZChR uzyskała absolutną większość mandatów w radach samorządowych, odpowiednio 18 z 31 mandatów i 21 z 25 mandatów. Zwycięstwo już w pierwszej turze na mera Sołecznik zapewnił sobie Zdzisław Palewicz, którego poparło ponad 80 proc. wyborców, co potwierdziło arcy-polski charakter rejonu sołecznickiego. Do sukcesów AWPL-ZChR należy dodać umocnienie pozycji w rejonie trockim, gdzie polska partia



zdobyła o połowę więcej mandatów, bo 6 zamiast dotychczasowych 4. Partii udało się też umocnić pozycję polskich radnych w Wilnie, gdzie zamiast dotychczasowych 6 Polacy będą mieć 7 mandatów w 51-osobowej Radzie stolicy Litwy.

Ponadto dwóch kandydatów trafiło do drugiej tury wyborów mera: Waldemar Urban w rejonie wileńskim, który otrzymał 48 proc. głosów i Jarosław Narkiewicz w rejonie trockim z wynikiem 21 proc. Natomiast Waldemar Tomaszewski w najtrudniejszych wyborach na całej Litwie, czyli na mera Wilna, w których kandydowało aż 16 osób, uplasował się w ścisłej czołówce kandydatów, uzyskując ponad 19 tysięcy głosów, czyli prawie dwa razy więcej niż w poprzednich wyborach przed czterema laty.

### AWPL-ZChR NA PIERWSZYM MIEJSCU W OKRĘGU WILEŃSKIM

Warto też dodać, że Akcja Wyborcza Polaków na Litwie-Związek Chrześcijańskich Rodzin wystawiła swoje listy kandydatów głównie w okręgu wileńskim, to znaczy w Wilnie i 8 rejonach, co w sumie daje 9 samorządów. I w tymże okręgu partia była bezkonkurencyjna zdobywając aż 55 mandatów, co daje pierwsze miejsce spośród wszystkich partii biorących udział w wyborach. To rewelacyjny wynik. Co bardzo istotne i wymagające szczególnego podkreślenia to fakt, że Akcja wygrała w okręgu wileńskim, w którym żyje trzecia część mieszkańców Litwy, a region generuje prawie połowę litewskiej gospodarki. Pierwsze miejsce w tak wielkim okręgu to nie tylko prestiż, ale również realny wpływ na najważniejszą część państwa. Patrząc na całe wybory trzeba przyznać, że AWPL-ZChR uzyskała rewelacyjny wynik, bo aż 63 tysiące głosów (5,5 proc. w skali całego kraju), tj. o 7 tysięcy głosów więcej niż w ostatnich wyborach sejmowych w roku 2020, chociaż listy były wystawione w 11 samorządach spośród wszystkich 60.

### STRATEGIA POLITYCZNA WALDEMARA TOMASZEWSKIEGO PRZYNIOSŁA WIELKI SUKCES, BO W JEDNOŚCI WSPÓLNOTY POLSKIEJ JEST SIŁA

Wyniki wyborów samorządowych powinny zamknąć usta wszystkim dyżurnym krytykantom, którzy służąc skrajnie antypolskiej propagandzie, atakują polityków AWPL-ZChR. Wyborcy na Wileńszczyźnie dali wyraźny sygnał, który jest najlepszą odpowiedzią na ich bezpodstawne szkodliwe ataki. Poparli jednoznacznie Akcję Wyborczą Polaków na Litwie-Związek Chrześcijańskich Rodzin, dając jej kolejny sukces wyborczy. To wielkie osiągnięcie, zważywszy na to, że w wyborach tych mieliśmy do czynienia ze szczególnie nieprzychylną propagandą wymierzoną w polskie organizacje na Litwie i ich lidera Waldemara Tomaszewskiego. Stosowane były metody wyciszenia i pomijania AWPL-ZChR, zwłaszcza w mediach i sondażach, ale jak widać bezskutecznie. Osiągnięty wynik w wyborach samorządowych jest kolejnym wielkim sukcesem polskiej Wspólnoty. Nie ma drugiej tak dobrze zorganizowanej polskiej społeczności polonijnej na świecie, która mogłaby poszczycić się takimi osiągnięciami. Jest to możliwe dzięki wielkiej determinacji, jedności oraz wierności zasadom, które cechują Polaków z Wileńszczyzny. Wybory udowodniły, że AWPL-ZChR ma stabilną i silną pozycję na litewskiej scenie politycznej. Partia kolejny raz pokazała, że prowadząc uczciwą politykę, opartą na wartościach chrześcijańskich i pochylając się nad problemami każdego człowieka, można zdobyć zaufanie wyborców. A dalekowzroczna strategia lidera polskiej partii Waldemara Tomaszewskiego jednoczenia różnych wspólnot i środowisk, to dobra droga do wyborczego sukcesu, gwarantująca najlepszą ochronę swoich praw. W jedności wspólnoty polskiej jest siła. Wybory samorządowe są tego najlepszym przykładem.

Dr Bogusław Rogalski  
politolog

## O UCZCIWĄ POLITYKĘ! O TRADYCYJNĄ RODZINĘ! O WARTOŚCI CHRZEŚCJAŃSKIE!



**19 marca odbędzie się druga tura wyborów na merów miasta Wilna, rejonów trockiego i wileńskiego**

**Waldemar URBAN**

UCZCIWY I SKUTECZNY  
MER REJONU WILEŃSKIEGO

**Jarosław NARKIEWICZ**

UCZCIWY I SKUTECZNY  
MER REJONU TROCKIEGO



# Wstępniak



## Co wiemy o Białorusi?

Wielu mieszkańców Wileńszczyzny uważa siebie za znawców Białorusi. Twierdzą, że nie tylko dobrze wiedzą, co dzieje się w tym państwie, ale i rozumieją, dlaczego sytuacja tam wygląda tak, jak wygląda. Skąd takie rozeznanie? Przez stulecia pomiędzy Litwą a Białorusią nigdy nie było granicy. Granica z prawdziwego zdarzenia powstała dopiero po odzyskaniu przez obydwie kraje niepodległości, w 1990 i 1991 r. Dzisiaj więc po obu stronach mieszkają bliźsi i dalsi krewni, utrzymujący ze sobą kontakty. Wielu więc mieszkańców Wileńszczyzny patrzy na Białoruś oczyma swoich bliskich. Kolejnym źródłem wiedzy o Białorusi są tamtejsze media. W podwileńskich rejonach bez przeszkód odbierana jest białoruska telewizja – oczywiście rządowa – jak i reszta białoruskich mediów. Ostatnie niezależne media w tym kraju zostały zamknięte po fali masowych protestów przeciwko autorytarnemu reżimowi w 2020 r. Również dla zdecydowanej większości mieszkańców samej Białorusi reżimowe media są podstawowym źródłem wiedzy o sytuacji we własnym kraju, jak i o świecie. Swoim krewnym z Litwy powtarzają więc informacje zaczerpnięte z łukaszenkowskiej i rosyjskiej propagandy, czyli bardziej lub mniej wyrafinowane kłamstwa. Zresztą białoruska propaganda to nie tylko kłamstwa, lecz także przemilczanie wielu przestępstw reżimu. W tym również przeciwko miejscowym Polakom czy o niszczeniu cmentarzy polskich żołnierzy poległych w 1939 r. O tym, co dzisiaj rzeczywiście dzieje się na Białorusi, w wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” rozmawiamy z dr. Wojciechem Łyskiem z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Polski naukowiec zajmujący się Białorusią opowiada nie tylko o aktualnej sytuacji w tym kraju, ale przedstawia też scenariusze jego przyszłości.

**Przez stulecia między Litwą a Białorusią nigdy nie było granicy. Granica powstała po odzyskaniu niepodległości.**

Robert Mickiewicz



# Spis treści

**8** **TEMAT TYGODNIA**  
**Przygoda z językiem polskim**  
34. Olimpiada Literatury i Języka Polskiego na Litwie została podsumowana. Spośród 29 uczestników komisja wyłoniła 10 laureatów.

**12** **WYWIAD NUMERU**  
**Los Białorusi zależy od wyniku wojny**  
Przyszłość Białorusi rozstrzygnie się na ukraińskich polach, a nie na ulicach Mińska – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” dr Wojciech Łyszek z ISP PAN.

**16** **POLSKIE SPRAWY**  
**Co dalej z teatrem na Pohulance**  
Gmach na Pohulance, w którym działały różne teatry, powstał przed 110 laty. To jeden z najbardziej znaczących budynków o przeznaczeniu kulturalnym.

**18** **POLSKA JEST PIĘKNA**  
**Zakopane – zimowa stolica Polski**  
Zakopane i całe Podhale ma w sobie jakiś magnetyzm. Od lat przyciągało pięknem gór i niepowtarzalną atmosferą folkloru góralskiego.

**24** **KULTURA**  
**Na imieniny do Mehoffera**  
Krakowski Dom Józefa Mehoffera, znakomitego malarza i witrażysty, ma wyjątkową historię. Przeszedł w nim na świat także Stanisław Wyspiański.

**28** **KUCHNIA**  
**Kiełkomania, wiosenna moda**  
Radość z widoku kiełkującego pędu jest jednym ze sposobów wejścia w prawdziwą wiosnę. I, co ważne, możemy ją przyrzadzić sobie sami.

**30** **ŚWIAT**  
**Nierozwiązany problem Naddniestrza**  
W Naddniestrzu nie było entuzjazmu z powodu wojny – mówi historyk i publicysta Piotr Oleksy, który od lat zajmuje się sprawami mołdawskimi.

**38** **NASZ CYKL**  
**Architekt „zaszczycony monarszym zadowoleniem”**  
Oto Karol Podczaszyński, trzecia postać naszego cyklu o architektach i budowniczych Wilna, którym wpisujemy się w obchody 700-lecia miasta.



ZDJĘCIA: Instytut ks. Franciszka Blachnickiego/IPN, Mikołaj Bujak/IPN

# Jan Paweł II i ks. Franciszek Blachnicki byli prorokami i wizjonerami

Ks. Franciszek Blachnicki, założyciel ruchów oazowych w Polsce, to jeden z najważniejszych duchownych okresu PRL, który wraz z Karolem Wojtyłą, Stefanem Wyszyńskim i Jerzym Popiełuszką rekonstruował polski Kościół w mrocznych dekadach komunizmu. Do dziś niejasna była sprawa jego śmierci 27 lutego 1987 r. w Carlsbergu w RFN. Po wieloletnim śledztwie pionu śledczego polskiego Instytutu Pamięi Narodowej, umarzanym i wznawianym, 14 marca ogłoszono nowe i pewne ustalenia: ks. Blachnicki zmarł w wyniku otrucia przez podanie mu trucizny. To otwiera drogę do procesu karnego winnych zamordowania kapłana, a także do pchnięcia procesu beatyfikacyjnego ks. Blachnickiego na nowe tory. Sylwetkę ks. Franciszka Blachnickiego, współpracownika św. Jana Pawła II w chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, przedstawiliśmy w nrze 8/2022 magazynu „Kuriera Wileńskiego”.

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Anna Pieszko, Antoni Radzenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. Stali współpracownicy: Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszko, (Warszawa) Tomasz Jędrzejowski. Skład i łamanie: (Warszawa) Mariusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulaj. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – penererata (kolport@kurierwileński.pl), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 269 84 44, reklama@kurierwileński.pl). Wydawca: WJ „Kurier Wileński”, Birbimyj g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolińska, Małgorzata Wiankowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.





## 5 marca 1953 roku

Rajmund Klonowski

W dniu z tytułu tego felietonu skończył się Józef Stalin. Dla świata było to wydarzenie niewątpliwie historyczne. Dla wielu – zbyt późne. Dla osób zagrożonych kolejną planowaną przez tyrana czystką jego koniec okazał się dosłownie wybawieniem. Tymczasem gdzie indziej też działa się historia. Ważyły się losy Polaków – i Wileńszczyzny. Jak wspomina Antoni Janowski, wówczas grupa studentów Republikańskiego Instytutu Doskazywania Nauczycieli w Wilnie odmówiła wstąpienia do komsomołu. Jak wiadomo, „Kraj Rad” był najswobodniejszym miejscem na świecie i udział w takich organizacjach nie był obowiązkowy – dlatego odmowa wstąpienia do komsomołu groziła wyrzuceniem ze studiów i wilczym biletem. Ostatecznie, dzięki dyrektor kursów Klimkienė, studenci otrzymali dyplomy i pracę w szkołach Wileńszczyzny. Z Litwy byli to: Edmunt Młyński, Weronika Giebroń, Ludwik Młyński, Józef Liminowicz, Antoni Janowski, Maria Smyk. Ta druga historia jest dla mnie osobliwie o wiele ważniejsza, mimo iż dzięki śmierci Stalina mogli z zesłania wrócić też moi krewni. Jest ona bowiem elementem opowieści Wileńszczyzny, w jakiej żyjemy. Nie mam wątpliwości, że gdyby

**Nie znamy przeważnie historii „małych”, a fundamentalnych dla zrozumienia naszego życia tu, na Wileńszczyźnie.**

losy tych odważnych młodych ludzi, którzy nie dali sobie przetrącić polskich kręgosłupów, potoczyły się inaczej – to i my dziś żylibyśmy o wiele inaczej. Zapewne byłoby dziś mniej polskich szkół i mniej polskich – bo przecież tamci młodzi nauczyciele uczyli i wychowywali kolejne pokolenia – nie tylko uczniów, lecz także nauczycieli, dyrektorów szkół i instytucji, naukowców, społeczników, przedsiębiorców. Problem w tym, że takich historii, fundamentalnych dla zrozumienia naszego życia tu, na Wileńszczyźnie, przeważnie nie znamy. A z tej nieznamości rodzi się nieznamość rzeczywistości, w jakiej funkcjonujemy, zaś z niej – frustracja. Dużym problemem, który negatywnie wpływa na naszą społeczność, jest właśnie brak spójności utożsamiania się, czyli tego, co nazywamy „swoim”. Nasza historia jest dla nas częściej mniej „nasza” niż historia Stalina. Święto pułkowe 13. pułku ułanów wileńskich jest mniej „nasze” niż 23 lutego. Nasza kultura, nasze teatry, nasza literatura czy nasz język – i nasze bezpieczeństwo też; często o wiele więcej emocji i sił poświęcamy nie tam, gdzie powinniśmy. A potem prawdziwie nasze jest jedynie zdziwienie, że w tak sobie konstruowanym świecie czujemy się... nieswojo. ✎



## Kultura broni

Artur Płoszto

7 marca w Skojdziszkach policja rozbroiła mężczyznę, który – jak wynika z doniesienia prasowego – na swoim podwórku „demonstrował broń”. Złoczyńca został aresztowany, a policja zabrała „nielegalnie posiadany pistolet pneumatyczny Desert Eagle Pistol”. Zostało wszczęte postępowanie w sprawie zakłócenia porządku publicznego. Otóż dawno nie pojawiła się w mediach tak kretyńska wiadomość. Nazwa pistoletu jest podana z błędem, ale to pestka. Istnieje pneumatyczny pistolet Desert Eagle (Blow-Back), airsoftowy, czyli w żadnym przypadku nie zabroniony – jest to raczej rekreacyjna zabawka. Jest też słynny pistolet Desert Eagle, w pełni bojowy, o wielu kalibrach najczęściej klasy Magnum i energii pocisku podobnej do karabinowego (nieprawym odradza się strzelać z niego, bo potężny odrzut potrafi okaleczyć). Tyle że w takim przypadku mowa byłaby nie o zakłóceniu porządku publicznego, ale o nielegalnym posiadaniu broni bojowej. Tym-

**Policjanci nieodróżniający zabawek od prawdziwej broni są nawet nie śmieszni, lecz niebezpieczni dla społeczeństwa.**

czasem z podanej informacji wynika, że policja aresztowała człowieka nie wiadomo za co. Jedno natomiast jest jasne – poziom dyletanctwa czy to policji, czy dziennikarzy jest o wiele wyższy, niż może być tolerowany. Wśród czynników określających szanse wygrania wojny jest taki termin jak „kultura broni”. Z przeprowadzonych analiz wynika, że społeczeństwa, w których kultura broni jest wyższa, mają większe szanse wygrać wojnę nawet z o wiele potężniejszym agresorem, szczególnie jeśli dochodzi do wojny partyzanckiej. Sprawdzili to Sowieci w Afganistanie, Amerykanie w Iraku, obecnie ćwiczą Rosjanie w Ukrainie. Wysoka kultura broni jest także jednym z czynników odstrasżających potencjalnego agresora. Na Litwie kultura ta jest na stosunkowo niskim poziomie, winę za to ponoszą z jednej strony wieloletnie zakazy okresu sowieckiego (żadne państwo totalitarne nie dopuści, aby obywatele posiadali broń), z drugiej – niezrozumienie obecnych elit istotności edukacji oraz rozumienia kwestii związanych z bronią. Policjanci nieodróżniający zabawek od prawdziwej broni są nawet nie śmieszni, lecz niebezpieczni dla tegoż społeczeństwa. Państwo zaś, zamiast utrudniać obywatelom chęć podniesienia poziomu wiedzy o broni, powinno tę działalność wspierać, choćby poprzez finansowanie działalności strzelnic czy zaopatrzenie ich w standardowe naboje, nie mówiąc już o działalności organizacji paramilitarnych. Kulturę broni można i należy wykształcić w okresie pokoju, który być może u nas dobiega końca. ✎



## Atak na Jana Pawła II

Grzegorz Górny

W Polsce rozpoczęła się kampania medialna mająca na celu oczernienie i zszarganie dobrego imienia św. Jana Pawła II. Czołową rolę w tej zniekształcającej operacji odgrywają: stacja TVN24, która wyemitowała reportaż „Franciszkańska 3”, oraz wydawnictwo Agora (związane z „Gazetą Wyborczą”), które opublikowało książkę „Maxima culpa”. W sukurs przyszły im należące do niemieckich właścicieli media, takie jak tygodnik „Newsweek” i portal Onet.pl. Rozpowszechniają one oskarżenia, jakoby Karol Wojtyła jako kardynał w Krakowie tuszował przypadki pedofilii wśród księży w podległej mu archidiecezji. Wszystkie te zarzuty opierają się na wątplym i łatwym do zakwestionowania materiale dowodowym. Podczas zorganizowanej przeze mnie w Warszawie konferencji czterech badaczy życia i dorobku Jana Pawła II, którzy mieli wgląd do państwowych i kościelnych archiwów, całkowicie obalono narrację przedstawianą przez medialnych oskarżycieli. Wskazali oni na liczne prze-

**Atak na największy polski autorytet to uderzenie w samo serce naszej wspólnoty narodowej i kościelnej.**

klamania, przemilczenia, nieścisłości, insynuacje, manipulacje, a także podstawowe błędy warsztatowe, takie jak m.in. brak krytycznej analizy i weryfikacji źródeł, ahistoryczność czy prezentyzm, które całkowicie dyskredytują wnioski pracowników TVN24 oraz ich towarzyszy. Obecni na konferencji profesorowie historii stwierdzili, że gdyby jakiś student przyniósł im pracę na tak niskim poziomie, to wyrzuciliby ich za drzwi z oceną niedostateczną. Tak więc na podstawie nieuczciwych i nierzetelnych materiałów oskarżono największego Polaka w naszych dziejach (co potwierdzają wszystkie badania socjologiczne) o współudział w zbrodni (ponieważ tuszowanie jest współudziałem w przestępstwie, a pedofilia w myśl obowiązującego w Polsce prawa to zbrodnia). Zrobiono to w wyrafinowanej formie charakterystycznej dla dokumentalnych seriali o seryjnych mordercach: ponure obrazy, mroczna muzyka, wolno przesuujące się kadry oddziałujące na emocje i budzące niepokój widza oraz stale powtarzane retorycznie te same pytania, mające wbić odbiorcy do głowy pożądaną przekaz, czyli wyrok na Karola Wojtyłę. Przy okazji oskarżono też o pedofilię kard. Adama Sapiechę, metropolitę krakowskiego do 1951 r., opierając się niewiarygodnych źródłach. Według nich schorowany 80-letni dostojnik miał ganiać młodszego o pół wieku księdza, żeby go molestować seksualnie. Cały ten atak na największy polski autorytet to uderzenie w samo serce naszej wspólnoty narodowej i kościelnej. ✎



## Jan Paweł Wielki

ks. Jarosław Wąsowicz SDB

Wielki Post to szczególny czas w roku liturgicznym, kiedy dokonuje się nasze nawrócenie. Proces, który pozwala nam konfrontować codzienność z Bożymi przykazaniem, stanąć w prawdzie, popatrzeć, w jakim jesteśmy miejscu, co powinniśmy poprawić. To czas, kiedy nie tylko krytycznie patrzymy na nasze życie i wybory, jakich dokonaliśmy, ale przede wszystkim z nadzieją, że z Panem Jezusem wszystko możemy zmienić na lepsze. Bo na końcu Wielkiego Postu jest Zmartwychwstanie, wielkie zwycięstwo dobra nad złem, życia nad śmiercią. Zwycięstwo Chrystusa nigdy nie zostało zaakceptowane przez świat, który prezentuje zupełnie inną wizję, opartą na zaspokajaniu za wszelką cenę potrzeb człowieka, któremu nie stawia żadnych wymagań, nie proponuje żadnego konkretnego programu, oprócz znanego wszystkim dobrze hasła: „róbcie, co chcecie”. Ono w dłuższej perspektywie totalnie zniechęca człowieka od doczesnych pragnień, do których za-

**Papież Polak przed laty zachęcał nas, byśmy zrzucili jarzmo niewoli, odwołując się do wartości niezmiennych.**

czynna dążyć po trupach, starając się wyeliminować wszystkich, którzy myślą inaczej, mówią o grzechu i właśnie o potrzebie nawrócenia. Nagonka, która z taką zaciętością wymierzona została w ostatnim czasie w mediach wydawanych w Polsce w postaci Ojca Świętego Jana Pawła II ma ten sam kod genetyczny – sprzeciw wobec chrześcijańskiej wizji świata, wzywającej ludzkość do nawrócenia. Współczesnie reprezentowana jest przez postkomunistyczną, lewacką i antychrześcijańską wizję Polski, Litwy i Europy, realizowaną od wielu lat przez spadkobierców systemu, który zniewalał nas od 1944 r., inne narody już od rewolucji bolszewickiej albo od momentu wybuchu II wojny światowej rozpętanej przez Niemcy i Rosję. Papież Polak przed laty zachęcał nas, byśmy zrzucili jarzmo niewoli, odwołując się nie do przemocy, ale do wartości niezmiennych, opartych właśnie na Bożych przykazaniach i Chrystusowej Ewangelii, nawracając nasze serca ku Bogu, otwierając szeroko drzwi naszej codzienności Chrystusowi. Dlatego że słuchaliśmy Jana Pawła II, udało się nam pokonać komunizm politycznie. Dzięki Polsce w całej Europie Środkowo-Wschodniej doszło – przy dużym wpływie Jana Pawła II – do przemian ustrojowych. Ale komuny, niestety, nie udało się pokonać w mentalności wielu ludzi. Ona w nich tkwi pokoleniowo. Takie zjawisko możemy zaobserwować wszędzie, gdzie panował komunistyczny porządek świata. Trzeba zatem dać po raz kolejny świadectwo wierności naszemu papieżowi. Zło dobrem zwyciężać. ✎





DZIESIĄTKA LAUREATÓW, która będzie reprezentowała Litwę podczas ogólnopolskiej LIII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Warszawie.



JAK TWIERDZI JAKUB WOJNIĘŁO, udział w olimpiadzie polonistycznej to dla niego niejako rodzinny obowiązek.

# Wspaniała przygoda z językiem polskim. Olimpijczycy nagrodzeni

34. Olimpiada Literatury i Języka Polskiego na Litwie została podsumowana. Spośród 29 uczestników komisja wyłoniła 10 laureatów. Zwycięzców cechowała wysoka kultura retoryczna, dobrze wypadli również młodszy uczniowie.



Anna Pieszko

Olimpiada polonistyczna na Litwie została zainicjowana na fali odrodzenia narodowego w 1990 r. i od tego czasu ma rangę szczególnie ważnego wydarzenia ogniskującego uwagę polskiej społeczności w kraju. Na uroczystość podsumowania zmagani olimpijskich co roku stawiają się uczestnicy konkursu oraz ich nauczyciele – bo to oni są głównymi bohaterami wydarzenia – a także przybywają pracownicy polskiej placówki dyplomatycznej, politycy, działacze społeczni, delegacje samorządowców, którzy śpieszą z gratulacjami, kwiatami i prezentami.

## Niebywała oprawa święta

Tegoroczne zawody polonistyczne odbywały się w roku jubileuszu 700-lecia Wilna, toteż nieprzypadkowo towa-

rzyściło im motto z wiersza Czesława Miłosza: „Nigdy od ciebie, miasto, nie mogłem odjechać”. Uczniowie przystąpili do eliminacji pisemnych oraz ustnych w wiekowych murach Uniwersytetu Wileńskiego, pamiętających Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, Kraszewskiego czy Miłosza. 10 marca, po dwóch trudnych dniach zawodów, zostały ogłoszone wyniki. Uroczystość podsumowania konkursu odbyła się w miejscu szczególnym, ponieważ organizatorzy zaprosili uczniów do stołecznego Ratusza. W pięknym klasycystycznym budynku, zaprojektowanym przez Wawrzyńca Gucewicza, do uczniów płynęły liczne gratulacje przetykane wspaniałymi występami utalentowanej muzycznie młodzieży. Uroczystość uświetniły fenomenalne popisy wokalne Ewy Rafluszewicz, uczennicy Gimnazjum im. Władysława Syro-

komli w Wilnie, zdobywczyń głównych nagród w międzynarodowych konkursach muzycznych (wygrana w konkursie American Protégé w Nowym Jorku, Grand Prix w międzynarodowym konkursie w Kazachstanie, I miejsce w konkursie Premio Scarlatti, złoto w konkursie Riga Symphony, statuetka tegorocznego „Małego Krzysztofa”). Z prawdziwą przyjemnością słuchało się utworów fortepianowych w wykonaniu Karola Leszczyńskiego czy wykonania zespołu smyczkowego ze Szkoły Muzycznej im. Balysa Dvarionasa.

## Pisemnie oraz ustnie

W tym roku organizatorzy olimpiady zwrócili uwagę na rekordową liczbę uczestników na etapie eliminacji krajowych. Zakwalifikowało się do nich 30





**ŚWIĘTO OLIMPIJCYKÓW** miało piękną oprawę muzyczną.

uczniów, do rywalizacji przystąpiło 29. Toteż dwa konkursowe dni były czasem wyjątkowej pracy komisji składającej z wykładowców obu wileńskich polonistik. Prace pisemne oraz odpowiedzi ustne uczestników oceniali: doc. dr Barbara Dwilewicz, doc. dr Irena Masojć, doc. dr Halina Turkiewicz, doc. dr Henryka Sokołowska z Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej w Akademii Edukacji na Uniwersytecie Witolda Wielkiego, a także dr Teresa Dalecka, dr Irena Fedorowicz, doc. dr Kinga Geben, doc. dr Regina Jakubėnas oraz przewodnicząca komisji prof. dr Krystyna Rutkowska z Centrum Polonistycznego Uniwersytetu Wileńskiego. W przesłuchaniach wziął udział również gość z Warszawy, członek Prezydium Komisji Głównej Olimpiady Ogólnopolskiej Języka Polskiego i Literatury, dr hab. Igor Piotrowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

### Elitarne grono uczestników olimpiady

Uczniowie przygotowujący się do olimpiady z języka polskiego mają przed sobą prawdziwe wyzwanie. Muszą się wykazać szeroką znajomością literatury, nie tylko tej podręcznikowej, ale też wybiegającej daleko poza zakres wiedzy szkolnej. Mają do przepracowania stopy utworów literackich, opracowań krytyczno-literackich i zagadnień z dziedziny grama-

tyki. Dlatego w tak ambitnej i wymagającej ponadprogramowej wiedzy rywalizacji wszyscy uczestnicy olimpiady polonistycznej są zwycięzcami – ponieważ wiedzą więcej, widzą szerzej, należą do elitarnego grona osób czytających i myślących. Choć wyniki konkursu zostały już ogłoszone jakiś czas temu, warto tu przywołać „ku pamięci” nazwiska tegorocznych zwycięzców. Tym razem triumf święciła (choć, jak przyznała, bez euforii) Emilia Kuncewicz, uczennica Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie (polonistka Teresa Król), która dwukrotnie zdobyła tytuł najlepszej, ponieważ komisja przyznała jej pierwszą lokatę również w eliminacjach na etapie miejskim.

– Kocham czytać, to moja pasja – powiedziała Emilia, która swoją „olimpijską” pracę ustną poświęciła tematowi dyskursu emancypacji kobiet w XIX w. W pracy pisemnej zastanawiała się nad obrazem matki w literaturze polskiej. Powołała się w niej na „Pogankę” Żmichowskiej, „Pamiętkę po dobrej matce” Hofmanowej, „Martę” i „Nad Niemnem” Orzeszkowej, opowiadania Tokarczuk i Rafała Kosika, w sumie poruszyła 20 kontekstów. Jak zdradziła w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”, biorąc udział w olimpiadzie, nie kierowała się względami praktycznymi (tytuł laureata olimpiady pozwala na zdobycie dodatkowych punktów podczas rekrutacji na litewskie studia), ponieważ nie planuje studiów na Litwie. Uczestniczyła, po prostu, żeby sprawdzić siebie.

Dwa drugie miejsca zajęli ex aequo Jakub Wojniłło z Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie (również polonistka Teresa Król) oraz Radosław Bartoszewicz z Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie (polonistka Barbara Dajnowicz). Jak powiedział Jakub, udział w olimpiadzie z języka polskiego to dla niego niejako „rodzinny obowiązek”, ponieważ w pierwszej olimpiadzie polonistycznej na Litwie laury zgarzył jego tata, a 30 lat później sukces powtórzyła jego starsza siostra Gabriela. Ponadto udział Jakuba w olimpiadzie wynika z fascynacji literaturą polską. – Zdecydowanie wolę papierowe książki, nie e-booki. Zapach książki daje plus 10 dla radości czytania – zdradził Jakub w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”.

Trzecie miejsce na podium przyznano trzem uczestnikom. To: Justyna Bogdiun z Gimnazjum w Ejszyszkach (polonistka Wacława Iwanowska), Katarzyna Łucja Cytacka z Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie (polonistka Łucja Minowicz) oraz Daniel Daukszewicz z Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Białej Wace (polonistka Aleksandra Bojarin).

Wyróżnienia Ministerstwa Oświaty, Nauki i Sportu RL zostały przyznane Joannie Dacewicz z Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Bezdanach (polonistka Edyta Klimaszewska), Gabrieli Jankowskiej z Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Solecznikach (polonistka Bożena Bandalewicz), Augustynowi Ozarowskiemu z Gimnazjum im. Michała Bałńskiego w Jaszunach (polonistka Krystyna Turkot) oraz Dorocie Agacie Petkun z Liceum im. Adama Mickiewicza w Wilnie (polonistka Elwira Bielawska). Ta dziesiątka laureatów będzie reprezentować Litwę w zawodach ogólnopolskich na LIII Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego w Warszawie, której finał odbędzie się 19–20 kwietnia. Trzymamy mocno kciuki i życzymy tradycyjnie połamania piór podczas przelewania myśli na papier!

### Wysoka kultura retoryczna

Podsumowując wyniki olimpiady, przewodnicząca komisji prof. Krystyna Rut-

kowska zwróciła uwagę, że większość, bo 15 prac pisemnych, była poświęconych tematowi miasta. 10 uczniów skupiło się na obrazie matki w literaturze, 4 uczniów zastanawiało się nad tematem „Nie bez powabów jest ten straszny świat”.

– Podziwialiście piękno człowieka stworzone na model Absolutu, widzieliście w człowieku obraz Boga. Harmonia i ład przyrody, miłość do innego człowieka były dla was ideą wspólną. Ja osobiście te prace podziwiałam za umiejętne połączenie boskiego w człowieku, a ludzkiego w Bogu – podkreśliła przewodnicząca komisji, dziękując uczniom za liczny udział w olimpiadzie i za to, że nie ukrywali, że „są tak bardzo mądrzy”. – Jeżeli mamy taką młodzież, nie możemy się bać o naszą przyszłość – podkreśliła.

Jak ocenił prof. Igor Piotrowski, uczniów z Wileńszczyzny występujących w ogólnopolskiej Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego w Warszawie cechuje wysoki poziom oraz wysoka kultura retoryczna. – Wszyscy uczestnicy mają przygotowaną wypowiedź ustną i jest to wypowiedź bardzo ładnie skomponowana, w większości bardzo ładnie też powiedziana. Na pewno się pracuje przy konstruowaniu tej wypowiedzi – podkreślił przedstawiciel Prezydium Komisji Głównej Olimpiady Ogólnopolskiej Języka Polskiego i Literatury.

Zwrócił też uwagę na wyraźną tendencję, że coraz młodszy uczniowie biorą udział w zawodach polonistycznych, a w ich odpowiedziach „słychać materiał na przyszłego laureata”. – Odpowiedzi niektórych młodszych uczniów są też bardzo dojrzałe. Nie problem dojrzałości jest problemem tych młodszych uczniów, ale doczytania, lepszego przygotowania merytorycznego – zaznaczył prof. Igor Piotrowski w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”.

### Gratulacje i nagrody

Uroczystość zamknięcia olimpiady była okazją do uhonorowania uczniów i ich nauczycieli przez dostojnych gości. Złożyć gratulacje za konieczne uznali: Irmina Szmalec, I sekretarz-konsul



**SWOJE UZNANIE DLA UCZNIÓW I NAUCZYCIELI** wyrazili również przedstawiciele Samorządu Rejonu Solecznickiego.

RP, kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Wilnie; Agnė Liucilė Andriuškevičienė, doradczynie minister oświaty, nauki i sportu RL; Krystyna Dzierżyńska, prezeska Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”; Alina Kowalewska, doradczynie dyrektora administracji Samorządu Miasta Wilna ds. oświaty. List gratulacyjny przesłała doc. dr Diana Šileikaitė-Kaishauri, prodziekan Wydziału Filologii Uniwersytetu Wileńskiego.

Swoje uznanie dla uczniów i nauczycieli wyrazili również przedstawiciele samorządów rejonów wileńskiego, solecznickiego i trockiego: ustępująca mer Maria Reksć, nowo wybrany mer Zdzisław Palewicz, wicemer Jonas Kietavičius oraz kierownicy i specjaliści rejonowych wydziałów oświaty. – Swoją obecnością tutaj zaświadcza my, że język polski tu, na Litwie, być powinien, że musi on być szanowany, mieć odpowiedni status. Musimy mieć ogromną determinację, żeby język polski na równi z urzędowym językiem litewskim miał godne miejsce na naszej scenie społecznej – powiedział Zdzisław Palewicz.

Dina Voronina, metodyczka z Litewskiego Centrum Nieformalnej Edukacji Uczniów, która od lat towarzyszy olimpiadzie z języka polskiego, gratulowała uczniom i dziękowała sponsorom wydarzenia: Ambasadzie RP w Wilnie, Instytutowi Polskiemu w Wilnie, „Macie-

rzy Szkolnej”. Organizatorami tego wydarzenia byli: Samorząd Miasta Wilna, Ministerstwo Oświaty, Nauki i Sportu RL, Litewskie Centrum Nieformalnej Edukacji Uczniów, Szkoła Muzyczna im. Balysa Dvarionasa.

Uczniowie i nauczyciele z Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie zadbali o to, aby uroczystość była dopięta na ostatni guzik.

34. Olimpiada Polonistyczna na Litwie przeszła już do historii. Refleksje? To wielka radość, że na Wileńszczyźnie nie brak utalentowanej, mądrej, zdolnej młodzieży, dla której polska literatura i kultura jest wartością samą w sobie, która zdobywa laury w olimpiadzie nie dla profitów, ale dla przyjemności płynącej z czytania, która ma tak wiele do powiedzenia, że komisja musi przystopować dopiero rozkręcające się przemówienie. Niewątpliwie sukcesy uczniów to zasługa rodziny oraz w dużej mierze nauczyciela polonisty, który mimo zmęczenia niekończącą się reformą oświaty towarzyszy nieustannie uczniowi w tej pięknej przygodzie z językiem ojczystym.

Tytułem zakończenia chciałabym przywołać słowa Andrzeja Waligórskiego: „Bo jeżeli jesteś i ja jestem./To dlatego, że stojący na warcie/Polonista znudzonym gestem/Kartki książek wertował uparcie/Za kajzera i za Hitlera./I za cara, i za innych carów paru./I dlatego właśnie nie umiera/Coś ważnego, co nazywa się Naród”.





### Dr Wojciech Łysek

politolog i adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN

Absolwent stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na europejskich państwach powstałych po rozpadzie ZSRS i na polskiej polityce wschodniej.

**WIEC SOLIDARNOŚCIOWY LITEWSKICH POLAKÓW** przed ambasadą Białorusi w Wilnie, 19 sierpnia 2020 r. W tamtym roku wszyscy podziwialiśmy odwagę Białorusinów, którzy masowo wychodzili na ulicę przeciw sfalszowaniu przez reżim Łukaszenki wyborów prezydenckich. / FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

# Przyszłość Białorusi rozstrzygnie się na ukraińskich polach, a nie na ulicach Mińska

Los Białorusi jest funkcją wojny rosyjsko-ukraińskiej, a szerzej – starcia między Rosją a Zachodem. Oczywiście Aleksander Łukaszenka prowadzi działania opóźniające, rozgrywa swoją partię. Jednak jego możliwość kształtowania stosunków międzynarodowych jest ograniczona do utrzymania się u władzy – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” dr Wojciech Łysek, politolog z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, specjalizujący się w tematyce białoruskiej.



Rozmawiała  
**Ilona Lewandowska**

Sąd w Mińsku w poniedziałek 6 marca skazał na 15 lat więzienia liderkę białoruskiej opozycji Sviatłanę Cichanouską. Po co reżimowi w Mińsku taki zaostry proces i wyrok?

W mojej ocenie jest to pokazanie przez białoruski reżim swojej siły. To sygnał do sterroryzowanego białoruskiego społeczeństwa, w tym do potencjalnych przeciwników reżimu, że siły bezpieczeństwa są silniejsze i panują nad sytuacją.



**POTENCJALNA ODPOWIEDŹ POLSKICH WŁADZ W KWESTII** ograniczenia ruchu na przejściach z Białorusią może pozytywnie oddziaływać na sprawę więźniów politycznych, szczególnie Andrzeja Poczobuta (na zdjęciu), którego reżim Łukaszenki trzyma w areszcie od marca 2021 r. / FOT. YOUTUBE

Na początku marca na Białorusi na 10 lat kolonii karnej skazany został również laureat pokojowej Nagrody Nobla Aleś Białacki czy wcześniej – co szczególnie ważne dla Polaków – Andrzej Poczobut na osiem lat kolonii karnej. Te wyroki to przede wszystkim komunikat dla białoruskiego społeczeństwa czy też są kierowane raczej na zewnątrz, do Polski lub całej Europy?

Sądzę, że taki komunikat po serii represji ma wielu adresatów. Po pierwsze, podobnie jak wspomniany wcześniej wyrok wydany na Sviatłanę Cichanouską, ma być odpowiedzią na działalność białoruskich partyzantów, którzy 26 lutego uszkodzili rosyjski samolot Berijew A-50 w miejscowości Maczuliszcze.

Po drugie, to element antyzachodniej, a szczególnie antypolskiej kampanii. Zaznaczmy, to granie na wciąż silnych w Republice Białoruś, po sowieckich kliszach o zagrożeniu przez Zachód, rzekomych polskich resentymenciech wynikających z utraty Kresów Wschodnich. Istotną rolę odgrywa także silna postawa antywojenna mająca źródła w latach 1941–1945. Przypomnijmy, iż Białoruś procentowo doznała największych strat w wyniku II wojny światowej. W efekcie białoruskie społeczeństwo jest niezwykle wrażliwe na możliwość wplątania w wojnę. Zresztą rządzący Białorusią Łukaszenka korzysta z tego od ponad 20 lat, strasząc obywateli przed demokratyzacją, np. w ukraińskim wydaniu. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by prowadzić aktywnie politykę informacyjną. Szczególnie że w ten spo-





**BIAŁORUŚ ZABIEGA O CHIŃSKIE POŻYCZKI** od ponad dekady. Jednak realna obecność chińska jest poniżej oczekiwań i możliwości. Teraz pojawiła się szansa, by Chiny wzięły na siebie rolę game changera w regionie po stronie państw autorytarnych. Na zdjęciu: wizyta Łukaszenki w Pekinie, 1 marca br. / FOT. PRESIDENT.GOV.BY

sób można – choć po 2020 r. już tylko w ograniczonym stopniu – konsolidować społeczeństwo wokół reżimu. Jego głównym przeciwnikiem, głównie ze względów historycznych, jest Polska. W tym zakresie hałaśliwa białoruska propaganda prowadzi całe spektrum działań. Warto tu wspomnieć o niszczeniu cmentarzy polskich żołnierzy poległych w 1939 r. jesienią ub.r., groźeniu rzekomą agresją ze strony Polski czy wręcz komicznym informowaniu o kiepskich warunkach bytowych u zachodniego sąsiada.

Paradoksalnie te działania oznaczają słabość władzy dzierżonej przez Aleksandra Łukaszenkę, zarówno na krajowym podwórku, jak i w przestrzeni międzynarodowej. Gwałtowne ruchy mają na celu odwiedzenie społeczeństwa od działania, odebranie nadziei. Z drugiej strony mają wzmocnić rolę zagranicznych aktorów, w tym także Rosji, przed uderzeniem w reżim. Mówiąc krótko – to tradycyjne prężenie muskułów.

**Łukaszenka wskazuje na zagrożenie z Zachodu, tymczasem w mediach pojawia się tajny dokument, z którego wynika, że w 2021 r. Rosja zaplanowała „wchłonięcie” Białorusi do roku 2030. Jak długo Łukaszenka może jeszcze mieć nadzieję na choćby pozorną niezależność o Moskwy?**

Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Zwróciłbym uwagę, że ten plan jest rozłożony na długi okres. Sytuacja w regionie gwałtownie przyspieszyła. Przewidywanie, co się stanie za kilka lat, jest bardzo trudne. Z jednej strony wydaje się, iż od 2020 r. zamknęły się przed Łukaszenką możliwości balansowania z wykorzystaniem Zachodu. Jednak pojawiają się sygnały, że białoruski reżim zachował kanały komunikacji z ukraińskim rządem. Jeśli tak jest, to Łukaszenka z pewnością daje do zrozumienia, iż tego, co mówi, nie należy brać na serio. A jako barwny polityk – mówi dużo i barwnie.

Wspomniane uszkodzenie berijewa A-50 w Maczuliszczem wywołało obławę wokół lotniska i szeroko zakrojone działania białoruskich służb. Na początku marca informowano m.in. o złapaniu dywersanta, który poprzez Polskę, Łotwę i Rosję dotarł na Białoruś z Ukrainy. Sam Łukaszenka mówił o przeszkoleniu go przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy. Prezydent Wołodymyra Zełenskigo określił jako „gnidę”.

Co do samych relacji rosyjsko-białoruskich, należy wspomnieć, że nie należą one do łatwych. Oczywiście Władimir Putinowi zależy na propagandowym sukcesie, np. wchłonięciu Białorusi. Jednak Łukaszenka jest zbyt wytrawnym graczem, by na to pozwolić. Szczególnie że nie udało się to w 2019 r. i przez wcześniejsze 20 lat, gdy sytu-

acja była korzystniejsza dla Rosji. Dlaczego więc miałyby się to udać teraz, gdy Kreml jeśli nie militarnie (mamy raczej pat), to na pewno wizerunkowo przegrywa. Białoruś pod rządami Łukaszenki to już ostatni sojusznik. Armenia i Kazachstan się zdystansowały. Mogliśmy to oglądać podczas relacji z międzynarodowego szczytu z udziałem Putina i przywódców tych państw. Przełomowe zmiany mogą się dokonać na Białorusi tylko w razie załamania Rosji. W to jednak wątpię. Nawet Zachód nie ma w tym interesu. Przewrót pałacowy na Kremlu może jedynie skomplikować sytuację i doprowadzić do kolejnej „smuty”. Białoruś ze względu na sytuację społeczną, kwestie kulturowo-religijne i gospodarcze pozostanie związana z Rosją na dłużej.

Obecnie możemy dojść do wniosku, iż sytuacja Republiki Białorusi nie jest tragiczna. Szczególnie że sankcje, jakimi ją obłożono, nie są tożsame z tymi, które dotknęły Federację Rosyjską. To daje możliwość wykorzystywania swojego położenia jako gospodarczego „okna” dla odcinanej od świata rosyjskiej gospodarki.

Z drugiej strony, szczególnie w oczach Zachodu, los białoruskiego przywódcy jest związany z wojną na Ukrainie. Wydaje się wątpliwe, by wspólnik Putina, Aleksander Łukaszenka, przetrwał tę burzę. Choć, mówiąc językiem boksu, wydaje się, iż wojna zakończy się remisem ze wskazaniem, co utrudni rozliczenie zbrodni. Jednak wydaje się, że okoliczności kształtujące długookresowy trend powoli przechylają się na rzecz proeuropejskiego wyboru społeczeństw zamieszkujących między Polską i Rosją, a to otwiera furtkę do postawienia przed międzynarodowym sądem nie tylko bezpośrednich agresorów, lecz także ich pomocników.

Warto dodać, że rośnie rola innych mocarstw, szczególnie Chin. Już wcześniej przeciągnęły na swoją stronę państwa Azji Środkowej. Teraz coraz wyraźniej umacniają się w Europie Wschodniej. Zresztą ten proces trwa od 2011 r.

**A wizyta w Chinach? W Pekinie Łukaszenka został przyjęty z honorami, ale trudno doszukać**

**się jasnych celów tej wizyty. Po co Łukaszenka zdecydował się ten krok?**

Właściwie obydwie strony mają coś do zyskania. W przypadku Łukaszenki to próba równoważenia Rosji. Zresztą stara się on prowadzić tę politykę już od kilkunastu lat. Białoruś zabiega o chińskie pożyczki od ponad dekady. Jednak realna obecność chińska jest poniżej oczekiwań i możliwości. Teraz pojawiła się szansa, by Chiny wzięły na siebie rolę game changera w regionie po stronie państw autorytarnych, tak jak w Europie czynią to Stany Zjednoczone.

Warto w tym kontekście wspomnieć o zapomnianym na skutek wojny pomysle Nowego Jedwabnego Szlaku. Białoruś pełni w tym układzie ważną rolę, nie tylko hubu na rynek Unii Euroazjatyckiej, lecz także drogi na rynek europejski. W tym kontekście odpowiedź polskich władz w kwestii ograniczenia ruchu na przejściach z Białorusią może pozytywnie oddziaływać na sprawę więźniów politycznych, szczególnie Andrzeja Poczobuta. Postawiona na przeciw Łukaszenki polska dyplomacja jest bezradna. Jednak pośrednie ograniczenie strumienia chińskiego handlu może spowodować włączenie się Pekinu w tę sprawę. Oczywiście nieoficjalnie. Postawa wobec praw człowieka łączy ChRL z Białorusią. Jednak zakulisowo jest to możliwe. Szczególnie że pojawiają się informacje o możliwym całkowitym zamknięciu granicy polsko-białoruskiej.

Znaczenie chińskiej aktywności – planu pokojowego, wizyty Łukaszenki w Chinach – należy odczytywać szerzej. Nastąpiło to po spektakularnej wizycie w kraju pograżonym w wojnie prezydenta Stanów Zjednoczonych Joego Bidena w Kijowie i Warszawie na przełomie lutego i marca. Chińska odpowiedź to sygnał, że Pekin też się liczy i ma swoje możliwości oddziaływania na dotknięty skutkami konfliktu ważny dla światowego układu sił region.

**W 2020 r. podziwiano odwagę Białorusinów, którzy masowo wychodzili na ulicę. Od czasu, gdy**

**białoruski dyktator i sojusznik Putina udostępnił terytorium Białorusi rosyjskim wojskom atakującym Ukrainę, stosunek do Białorusinów znacznie się zmienił, często pojawiają się opinie obarczające ich za sytuację w kraju jako podtrzymujących reżim. Jaka jest prawda?**

Należy rozróżnić białoruskie społeczeństwo od reżimu Łukaszenki. Ten podział jest dużo wyraźniejszy niż w przypadku Rosjan i Władimira Putina, skoro zabrakło tak wyraźnego sprzeciwu wobec władz jak w przypadku Białorusinów w 2020 r. Z pewnością na poziomie społeczeństw niemających pogłębionej wiedzy, mówiących w przeważającym stopniu po rosyjsku – Białorusinów łatwo utożsamić z Rosją. Dzieje się tak szczególnie na Zachodzie, gdzie istnieją inklinacje do nieznajomości historii Białorusi.

Warto też podkreślić, iż Białorusinom przychodzi żyć w państwie o cechach totalitaryzmu. Wszelkie krytyczne oceny wydają się więc krzywdzące. Niestety, sprawa Białorusi zesza wyraźnie na dalszy plan w światowych mediach. Zaryzykuję wręcz stwierdzenie, że los Białorusi jest funkcją wojny rosyjsko-ukraińskiej, a szerzej – starcia między Rosją a Zachodem. Oczywiście Łukaszenka prowadzi działania opóźniające, rozgrywa swoją partię. Jednak, tak naprawdę, jego możliwość kształtowania stosunków międzynarodowych jest ograniczona do utrzymania się u władzy. Również z perspektywy obserwatorów przyszłość Białorusi rozstrzygnie się na ukraińskich polach, a nie na ulicach Mińska.

**Czy w obecnej sytuacji Europa jest w stanie wspierać w jakikolwiek sposób Białorusinów, którzy chcą demokratycznych przemian?**

Obawiam się, że nie. Gros sił i uwaga są skupione na Ukrainie. Oczywiście, są programy stypendialne, społeczność białoruska działa w krajach ościennych. Jednak przynajmniej na poziomie debaty publicznej jest zdominowana przez kwestię ukraińską. Demokratycznie nastawieni Białorusini mogą wspierać Ukra-

inów, organizować się i czekać. Przywodzi mi to na myśl sytuację Polski w latach 80. XX w. Warto podtrzymywać opór, choć sytuacja Białorusi jest pod tym względem gorsza niż Polski. Z pewnością z polskiego przypadku wynika jedna ważna lekcja – warto być gotowym na transformację systemu międzynarodowego: kształcić elity, dyskutować o przyszłości i przygotowywać projekty reform. Słowem, pracować u podstaw. Oczywiście pewnym kapitałem białoruskiego społeczeństwa jest czynny udział emigrantów w wojnie w Ukrainie. Jestem przekonany, iż ich czas nadejdzie. Choć nie pokuszę się o stwierdzenie, kiedy to dokładnie nastąpi.

**Co więc będzie dalej z Białorusią?**

Wszystko zależy od rezultatu konfliktu. Skrajne scenariusze, pełne zwycięstwo Rosji bądź Ukrainy, wydaje się, że można odrzucić. Jeśli wejdzie ona w stan przewlekły, a tak to należałoby teraz określić, to możliwe, że jeszcze długo będziemy świadkami zastoju bądź też, bardziej optymistycznie, czasu, by pracować u podstaw.

Możliwe, że będziemy świadkami kolejnej pauzy bądź kolejnej ofensywy rosyjskiej. Stanie się tak w braku przełomu przed końcem tego roku. Warto mieć na uwadze, że w 2024 r. w Stanach Zjednoczonych odbędą się wybory prezydenckie. Od 20 lat to czas, gdy Federacja Rosyjska przechodzi do międzynarodowej ofensywy (tak było np. w 2008 r.). Poważna przebudowa systemu międzynarodowego w Europie Wschodniej z pewnością jednak nastąpi. Wiele wskazuje na to, że żelazna kurtyna przesunie się dalej na wschód. Trudno tylko przewidzieć, kiedy i jakim kosztem. Ostrożnie postawiłbym prognozę, że mówimy o kilkunastu latach. Mam nadzieję, że Białoruś zajmie miejsce Polski z początku lat 90. XX w. i stanie się tzw. pograniczną kasztelanią wspólnoty euroatlantyckiej. Obawiałbym się natomiast, iż ze względów kulturowych i historycznych Białoruś przyjęła pozycję Ukrainy i prowadzi politykę wielowektorową. Na ukraińskim przykładzie wiemy, że to droga pełna konfliktów i ludzkiej tragedii.





W POŁOWIE LAT 80. UBIEGŁEGO WIEKU Rosyjski Teatr Dramatyczny przeniesiono do Pohulanki na czas remontu budynku przy ulicy Jagiellońskiej. Nikt wówczas nie przypuszczał, że zostanie tu na dziesięciolecie.

# 110 lat teatru na Pohulance

Gmach na Pohulance, w którym przyszło działać kilku różnym teatrom, powstał przed 110 laty. Był to i jest dotychczas jeden z najbardziej znaczących budynków o przeznaczeniu kulturalnym.



Justyna Giedrojc

Został zaprojektowany przez architektów Aleksandra Parczewskiego i Wacława Michniewicza. Budowę Teatru Wielkiego w Wilnie, na Pohulance, zainicjował Hipolit Korwin-Milewski. Dzięki własnemu wkładowi finansowemu oraz składkom społecznym innych wilnian Polaków doprowadził do realizacji tego przedsięwzięcia.

Zespół, któremu przyszło tu działać, miał do spełnienia w tym skompliko-

wanym dla Wilna czasie ważny obowiązek społeczny: teatr miał być równocześnie placówką kulturalną i artystyczną.

## Zespół Juliusza Osterwy

W tym początkowym okresie dyrektorowi teatru Franciszkowi Rychłowskiemu nie zawsze udawało się sprostać tym założeniom: na Pohulance dominowały widowiska muzyczne, premiery oper i operetek, a przypadkowa obsada była na porządku dziennym.

Sytuacja się zmieniła, gdy przybył do Wilna Instytut Reduty. Zespół Juliusza Osterwy przyjechał w lipcu 1925 r., a pierwsze przedstawienie na Pohulan-

ce dał 23 grudnia (było to „Wyzwolenie” Stanisława Wyspiańskiego). Ostatni spektakl Reduty w Wilnie – „Polka w Ameryce” Stanisława Kozłowskiego – odbył się 20 maja 1929 r. W ciągu niespełna czterech lat zespół zaprezentował 71 premier! Na scenie Reduty światła rampy ujrzały arcydzieła literatury dramatycznej we wzorcowej interpretacji i oryginalnej inscenizacji. W okresie wileńskim Reduta dała 1800 przedstawień poza Wilnem. Był to systematyczny objazd kresów ówczesnej Rzeczypospolitej, przede wszystkim – wschodnich. Zespół docierał wszędzie tam, gdzie żywe słowo polskie zostało bardzo często w ogóle zapomniane, a w czasach zaborów rosyjskich – publicznie padało tylko z ambony.

Po wyjeździe Reduty teatr na Pohulance działał nadal. W latach okupacji znów umożliwiał obcowanie ze świetnymi nazwiskami, m.in. Hanki Ordonówny, która w trudnych i tragicznych latach 1940–1941 śpiewała na scenie Pohulanki.

Po wojnie na Pohulance znajdowała się siedziba Litewskiego Narodowego Teatru Opery i Baletu, potem Teatru Młodzieży, a w ostatnich latach, do jesieni 2022 r. – siedziba Rosyjskiego Teatru Dramatycznego Litwy. Takie są w ogromnym skrócie dzieje dawnego Teatru Wielkiego na Pohulance, zbudowanego ze składek polskiej społeczności Wilna.

## Rusdrama przemianowana

We wrześniu ub.r. Rosyjski Teatr Dramatyczny Litwy został przemianowany na Wileński Teatr Stary (Vilniaus senasis teatras). Dyskusje wokół zmiany nazwy teatru trwały od dawna. Po rozpoczęciu pełnowymiarowej rosyjskiej agresji na Ukrainę temat ten stał się szczególnie aktualny. Proponowano nadać teatrowi imię m.in. Czesława Miłosza, Tarasa Szewczenki czy Adama Mickiewicza. Spektakle w Teatrze Starym nadal odbywają się w języku rosyjskim. Przedstawienia grane na dużej scenie są z litewskimi napisami. Sporadycznie wystawiane są sztuki w języku litewskim.

– Wileński Teatr Stary jest placówką multikulturową, której działalność odzwierciedla wielonarodowy charakter Wilna – zapewnia w wypowiedzi dla „Kuriera Wileńskiego” Olga Polevikova, dyrektorka teatru.

Podkreśla, że teatr solidaryzuje się z narodem Ukrainy, od początku działań wojennych organizuje akcje wsparcia na rzecz uchodźców wojennych. Wystawiane są sztuki ukraińskich autorów. Dyrektorka twierdzi też, że legendarna scena Pohulanki jest dostępna dla zespołów teatralnych mniejszości narodowych.

## Polski teatr musi płacić

1 marca ruszyły festiwalowe Idy Teatralne, organizowane przez Polski Te-



WEDŁUG MOŻLIWOŚCI OD CZASU DO CZASU w gmachu na Pohulance wykonywane są niewielkie prace remontowe.



POLSKIE TEATRY płacą za możliwość wystawienia sztuki na scenie teatru na Pohulance, zbudowanego ze składek polskiej społeczności Wilna – zauważa Lilija Kiejzik.

atr „Studio” w Wilnie. Niektóre spektakle w ramach tego wydarzenia będą grane na scenie Wileńskiego Teatru Starego. Lilija Kiejzik, reżyserka i kierowniczka Polskiego Teatru „Studio”, przyznaje, że scena Pohulanki faktycznie jest dostępna dla teatrów mniejszości narodowych, ale za korzystanie z niej pobierana jest opłata.

– Bardzo lubimy ten gmach, tu czuć wyjątkową aurę, która niesie tyle historii. Przez wiele lat, dzięki środkom, które otrzymujemy z Polski, płacimy za wynajem sceny. Wydaje się co najmniej dziwne, że polskie teatry płacą za możliwość wystawienia sztuki na scenie teatru na Pohulance, zbudowanego ze składek polskiej społeczności Wilna – zauważa Kiejzik.

Rozmówczyni „Kuriera Wileńskiego” przypomina też, że gmach na Pohulan-

ce miał być tylko tymczasową siedzibą dla Rusdramy. – W połowie lat 80. ub.w. Rosyjski Teatr Dramatyczny przeniesiono tylko na czas remontu budynku przy ulicy Jagiellońskiej. Nikt wówczas nie przypuszczał, że zostanie tu na dziesięciolecie. Od dawna już historyczny gmach Pohulanki jest w opłakanym stanie i wymaga gruntownego remontu – zauważa Lilija Kiejzik.

Olga Polevikova mówi, że rekonstrukcja wzniesionego przez 110 laty najstarszego budynku teatralnego Litwy w najbliższym czasie nie jest planowana. Według możliwości od czasu do czasu wykonywane są niewielkie prace remontowe. Podczas ostatniego remontu na fasadzie teatru na Pohulance zamontowane zostały maski teatralne, które zostały przeniesione z poprzedniego gmachu Rusdramy.





**ZAKOPANE** cały czas się zmienia i już nigdy nie będzie tak urokliwe, jak było w XIX w. czy w czasach międzywojennych.

# Zakopane – zimowa stolica Polski i dawna mekka artystów

Zakopane i całe Podhale ma w sobie jakiś magnetyzm. Od lat przyciągało pięknem gór i niepowtarzalną atmosferą folkloru góralskiego. I tak jest do dziś, chociaż dzisiejsze Podhale to dwa światy. Pierwszy z nich to zachowana piękna i dzika przyroda, drugi – to tętniące życiem miasto nastawione na komercję. O ciekawej historii miasta opowiada Wojciech Szatkowski – góral z urodzenia i zamiłowania, przewodnik tatrzański, historyk i pracownik Muzeum Tatrzańskiego im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.



Wystuchata  
**Brenda Mazur**

**P**rawdopodobnie osadnictwo na tych terenach sięga początków XVII w. W 1630 r. powstał pierwszy dokument, w którym pojawia się nazwa osady Zakopane – to uzyskała prawa miejskie dopiero w 1933 r. Skala osadnic-

stwa w tamtych czasach to 44 osoby. Dziś na terenie Zakopanego mieszka ok. 27 tys. ludzi. Na początku były to tereny trudne do osiedlenia. Puszcza Karpacka sięgała prawie pod sam Kraków, dlatego dotarcie w te rejony zajmowało dużo czasu. Ludzie, by móc się tutaj osiedlić, najpierw musieli wykarczować las. Stąd też pochodzi etymologia nazwy Zakopane, czyli „kopane”, karczowane – i pierwotnie zapisywane w formie Za Kopane. Pierwszy raz terminu tego użyto w odniesieniu do podtatrzańskiej osady w do-

kumencie króla Zygmunta III Wazy z 20 kwietnia 1630 r., który nadał prawa wsi. Notabene, zakopiański historyk Maciej Krupa twierdzi, że pierwszy dokument wymieniający nazwę Zakopane pochodzi z 1605 r.

## Koleją do Zakopanego

Jak głosi tradycja, pierwszymi osadnikami w rejonie dzisiejszego Zakopanego byli chłopci uciekający przed gniewem swoich panów, zarówno świeckich, jak

i duchowych. Ziemia przynosiła jednak niewielkie plony, dlatego jej mieszkańcy szukali często innych sposobów na przetrwanie: kłusowali w pańskich lasach, podkradali drewno, a także często napadali na kupców i podróżnych, rabując ich dobytek.

Wszyscy pamiętamy legendarnego zbrojnika żyjącego na przełomie wieków XVII i XVIII, Janosika (1688–1713) z Terchovej na Słowacji, bohatera popularnego telewizyjnego serialu. Do tej pory mieszkańcy Tatr opowiadają o zbrojnickich skarbach ukrytych w górach i wskazują na zrąbane skały. Niestety, nie są to pozostawione przez zbrojników tajemne wskazówki, to znaki pracujących tam górników i hutników. W XVIII w. bowiem w trakcie poszukiwań górniczych odkryto w Tatrach złoża miedzi i rudy żelaza. W 1766 r. wybudowano hutę w Kuźnicach, a rok później w Kościelisku. Złoża rud wyczerpały się jednak w II połowie XIX w., więc kolejno je zamykano.

Dobra Zakopanego wraz ze znaczną częścią Tatr Polskich zakupił w 1889 r. **Władysław Zamoyski** (1853–1924), właściciel dóbr w Wielkopolsce. Jego matka, generałowa Zamoyska (żona byłego adiutanta carskiego, a potem generała powstania listopadowego), założyła w Kuźnicach, gdzie na stałe zamieszkała z synem, szkołę gospodarczą dla dziewcząt. Hrabia Zamoyski ograniczył wyręb lasów zakopiańskich oraz nakazał intensywne zalesianie. Po I wojnie światowej, gdy Polska odzyskała niepodległość, zapisał on cały majątek narodowi. Zamoyski przyczynił się do rozpropagowania Zakopanego, wspomagał budowanie kolei. Pierwszy pociąg dotarł tutaj w 1899 r., tym samym otwierając drzwi do Tatr dla całej Polski.

Zakopane stawało się znane dzięki słynnemu warszawskiemu lekarzowi, **dr. Tytusowi Chałubińskiemu** (1820–1889), który przyjechał tu i został oczarowany tatrzańską przyrodą i klimatem. Stał się zamiłowanym taternikiem i na stałe zamieszkał w Zakopanem. W ślad za nim ściągnęli jego przyjaciele i pacjenci, gdyż zakopiańskie powietrze podobno świetnie wpływało na choroby płuc. A on sam przyczynił się do likwidacji epidemii cholery, która panowała



**WOJCIECH SZATKOWSKI:** Jak głosi tradycja, pierwszymi osadnikami w rejonie dzisiejszego Zakopanego byli chłopci uciekający przed gniewem swoich panów, zarówno świeckich, jak i duchowych.

w tym czasie (1873 r.). Zakopane stało się uzdrowiskiem.

Po Chałubińskim własny dom wzniosła w Zakopanem wielka polska aktorka **Helena Modrzejewska** (1840–1909). Zakopane stawało się miejscem spotkań inteligencji. Przyjeżdżali pisarze, poeci, kompozytorzy i rozmyślowani w pięknie Tatr, malarze.

## Gawędziarze i pisarze

Z mitem Zakopanego związanych jest wiele postaci, także górali. Pierwszą, którą trzeba wymienić, jest góral **Jan Gąsienica Krzeptowski** (1809–1894), czyli słynny Sabała, nazwany Homerem góralszczyzny. Nie ma czemu się dziwić, że za Sabaty zjeżdżały tłumy, aby napawać się tą góralszczyzną. Dlaczego? Bo wtedy była ona dzika, nieokiełznana, szalona i to się ludziom bardzo podobało. O Sabale mówiono, że jest mordercą niedźwiedzi, bo z upodobaniem na nie polował. Zbliżając się do niedźwiedzia, mówił: „Albo ty bedzies mój, albo jo twój”. Był wędrownikiem, ale najbardziej zapisał się jako gawędziarz i muzyk. Gawędziarzem był znakomitym, co pewnie wynikało z faktu, że był niepiśmienny, z trudem umiał się podpisać i język mówiony stał się dla niego jedyną formą literackiej ekspresji.

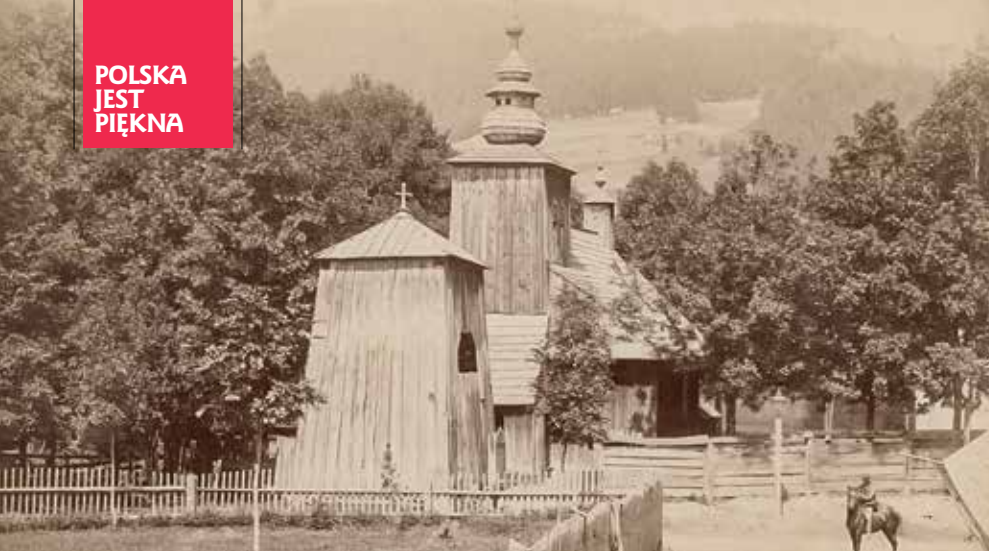
Oryginalnymi postaciami kojarzonymi z Zakopanem są Witkiewiczowie. **Stanisław Witkiewicz** (1851–1915) ojciec, twórca stylu zakopiańskiego (prawie wszystkie te piękne zakopiańskie wille to jego projekty) i syn **Stanisław Ignacy Witkiewicz „Witkacy”** (1885–1939), osoba ważna z wielu względów. To człowiek wszechstronnie utalentowany: i malarz, i fotografik, dramaturg i powieściopisarz, filozof i krytyk sztuki, członek grupy awangardowej Formiści. Był niezwykłą osobliwością Zakopanego. Przez całe swoje bujne życie artystyczne związany z miastem.

**Henryk Sienkiewicz** (1846–1916) dotarł do Tatr w 1886 r. i przez niemal 20 lat był mocno związany z Zakopanem. Kiedy przyjechał do Zakopanego, był już znanym pisarzem, obywatelem świata. Sienkiewicza czytano w Ameryce, Niemczech i Rosji. I takiego to wielkiego człowieka, późniejszego noblistę, można było spotkać na Krupówkach, usiąść przy sąsiednim stoliku w jego ulubionej kawiarni, zagadać do niego. Wszyscy go tu znali. Przyjechał tu tuż po śmierci żony, która zmarła w Bawarii, i przywiózł ze sobą dzieci, teściową, psa i... małpę. Widziało się go, jak siada na wierzchołku z widokiem na Giewont i pisze.

## To też było miasto skandali

„Zakopane... Zakopane... centrum legend polskich i polskich plotek, kociołek kipiacej Polski...” – tak zwykł być mówić o Zakopanem **Kornel Makuszyński** (1884–1953), poeta, humorysta, prozaik, publicysta, wielki przyjaciel dzieci. To właśnie dla nich napisał książki: „Przygody Koziołka Matołka”, „O dwóch takich, co ukradli księżyc” i inne. Od 1945 r. pisarz wraz z żoną, Janiną Gluźnińską, zamieszkał na stałe w willi „Opolanka” przy ul. Tetmajera 15 (obecnie mieści się tutaj Muzeum im. Kornela Makuszyńskiego). Od początku pokochał Zakopane, ale nie szczędził miastu ostrych i krytycznych uwag. Zwykł żartować: „Z przodu Gubałówka, z tyłu Giewont, a w środku leje...”. Pan Kornel nie uprawiał sportów, nie chodził po górach, ale czynnie działał i patronował wielu komitetom organizacyjnym zawodów narciarskich. Z ini-





**TZW. STARY KOŚCIÓŁEK** w Zakopanem przy ul. Kościeliskiej. Zbudowany w 1847 r. Od lat 30. XX w. patronką świątyni jest Matka Boża Częstochowska. Od marca 2022 r. celebrowane są w nim także nabożeństwa prawosławne.

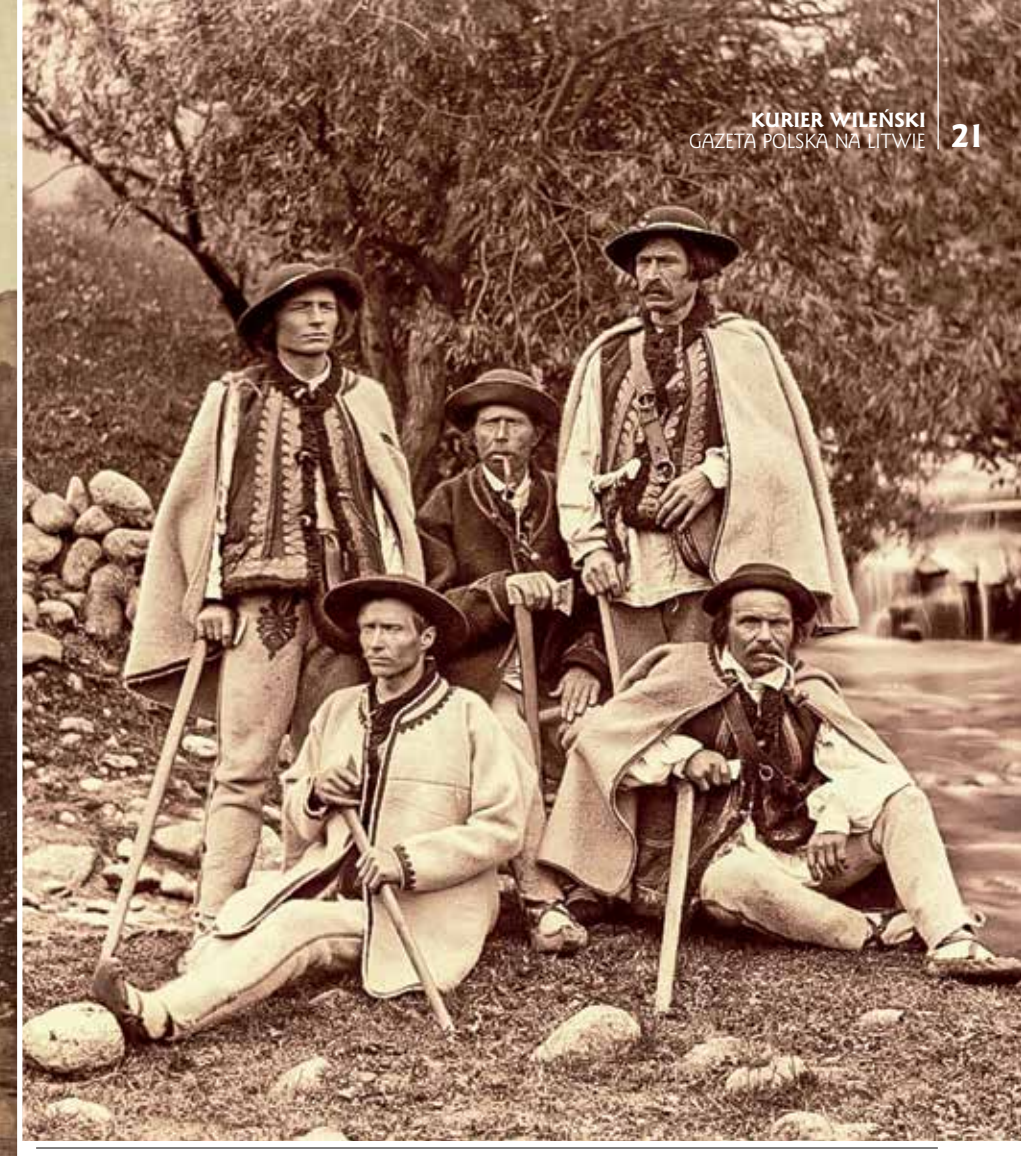


**ZAKOPIAŃSCY TURYSY** z przewodnikiem na zdjęciu Walerego Eljasza-Radzikowskiego, ok. 1895. Ze skrzypcami: Bartuś Obrochta – to jego melodii wysłuchiwał Karol Szymanowski, inspirować się do stworzenia „Harnasiów”.



„**NAWSIE**” w dawnych wsiach stanowiło jej centrum. Znaczenie straciło już na aktualności, bo jej blask przyćmiły

Nazwa ta przetrwała w Zakopanem do dziś, choć jej w XX w. Krupówki.



**W 1877 R.** Towarzystwo Tatrzańskie podzieliło licencjonowanych przewodników, których było wtedy 18, stosownie do ich kwalifikacji na trzy klasy. Tzw. pierwszorzędni (na powyższej fotografii Awita Szuberta) to: Jędrzej Wala ojciec, Jędrzej Wala syn, Maciej Sieczka, Szymon Tatar i Wojciech Roj, wszyscy pochodzili z Zakopanego.

cjatywy pisarza najbiedniejsza młodzież góralska dostawała narty, aby mogła ćwiczyć się w konkurencjach narciarskich. Aktywnie natomiast uczestniczył w życiu artystycznym i kulturalnym miasta. Rozkochana w Zakopanem była **Zofia Stryjeńska** (1891–1976), najbardziej ceniona artystka międzywojnia. Malowała w charakterystycznym stylu, który wpiśnięty w panujące wówczas w Europie art déco. Jej prace malarskie można oglądać w wili „Oksza”, która jest filią Muzeum Tatrzańkiego. W latach 1921–1927 mieszkała w Zakopanem, gdzie jej mąż Karol pracował jako dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego. Małżeństwo Stryjeńskich od początku było dość specyficzne, szalone i pełne skandali, którymi żyło całe miasto. Zofia reagowała z furią na zdrady mężowskie, robiła karczemne awantury, aż pewnego dnia tajemniczo zniknęła... Trzeba jednak wyraźnie oddzielić jej życie prywatne

od tego, jaką była artystką. Nazywana była księżniczką sztuki polskiej. Stryjeńska była uznaną artystką. Udział w wystawie światowej w 1925 r. w Paryżu przyniósł jej europejski rozgłos. Zdobyła cztery nagrody Grand Prix w kategoriach: dekoracji architektonicznej, plakatu, tkaniny i ilustracji książkowej oraz wyróżnienie w dziale zabawek. Dla innego malarza, **Rafała Malczewskiego** (1892–1965), góry były pępkiem świata. A Zakopane traktował jako swoje miasto. Jego krewny, Antoni Malczewski, był szóstym zdobywcą Mont Blanc na świecie. Rafał pragnął kontynuować rodzinne osiągnięcia. Momentem przełomowym w jego życiu była czwarta próba wejścia na Zamarłą Turnię, której podjął się 25 września 1917 r. wraz ze Stanisławem Bronikowskim. Wyprawa zamieniła się w niespodziewaną tragedię. W górnej partii szczytu Bronikowski spadł i roztrzaskał się na głazach. Ra-

fał ocalał, przytwierdzony do skał wielkim kawałkiem liny przy haku. W tej pozycji przetrwał prawie dobę. Ratunek dotarł na Orlą Perć 19 godzin po wypadku... Jednak nawet to traumatyczne wydarzenie nie było w stanie odciągnąć Malczewskiego od gór. Osiadł na stałe z rodziną w Zakopanem, zajął się malarstwem, ale brał też czynny udział w wyprawach ratowniczych TOPR. W dwudziestolecie międzywojennym zyskał znaczącą sławę jako malarz. Prezentował prace na wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych, w kraju i za granicą. Był także autorem felietonów ukazujących specyficzną atmosferę Zakopanego w okresie międzywojnia.

### Ukochane góry


Niezwykłą postacią związaną z Zakopanem jest rzeźbiarz **August Zamo-**

**ski** (1893–1970). Artysta podczas pobytu w Niemczech poznał słynną tancerkę Ritę Sacchetto. Mimo że ich znajomości towarzyszyła aura skandalu, para pobrała się w 1917 r. w Wiedniu. Rok później kupili dom w Zakopanem, gdzie osiedli na stałe. Stali się częścią awangardowego kręgu zgromadzonego wokół Witkacego i Karola Szymanowskiego. Artysta, co było wyrazem ducha epoki, uprawiał również sport. Do legendy przeszła jego wycieczka rowerowa. W 1925 r. założył się z argentyńskim milionerem, że w 21 dni dotrze jednoślądem z Paryża do Zakopanego. Jego eskapada była szeroko komentowana w prasie, a w Zakopanem witał rzeźbiarza rozentuzjasmowany tłum. W 1920 r. artysta wyjechał do Nowego Jorku. Pomimo życia na obczyźnie cały czas posiadał pracownię w Zakopanem. Za wielkiego piewca Tatr uważany jest dramaturg i poeta **Jan Kaspro-**

**wicz** (1860–1926). Bywał tutaj na wakacjach regularnie od 1892 r. Zakochany w Tatrach, przez wiele lat marzył o własnym domu z widokiem na ukochane góry. To marzenie spełniło się w 1923 r., gdy Kaspro-wicz, mając 63 lata, odkupił dom na zakopiańskiej Harendzie od angielskiej malarki Winifried Cooper. Mieszkał w nim tylko trzy lata. Mimo ciężkiej choroby, która go tutaj dosięgła, zdążył stworzyć tu jeszcze jeden z najpiękniejszych swoich tomików: „Mój świat. Pieśni na gęśliczkach i malowanki na szkle”. Również **Karol Szymanowski** (1882–1937), wielki polski kompozytor, był w Zakopanem tuż przed I wojną światową, ale zamieszkał tu dopiero w roku 1930, niedługo po tym, jak zdiagnozowano u niego zaawansowaną gruźlicę płuc. Jego domem stała się istniejąca do dziś willa „Atma” (obecnie Muzeum Szymanowskiego). To w Zakopanem zaznajomił się bliżej z muzyką podhalańską, wsłuchując się w góralskie nuty. Za namową

m.in. Jarosława Iwaszkiewicza (który też był znaną postacią w ówczesnym życiu kulturalnym miasta) skomponował balet „Harnasie”, oparty właśnie na motywach góralskich.

Nie można na koniec nie wspomnieć o bardziej już współczesnym artyście, jakim był **Władysław Hasiór** (1928–1999), wielki prowokator wyobraźni. Jego prace można oglądać w Galerii Hasióra, filii Muzeum Tatrzańkiego. Zakopane ukochali sobie muzyczni artyści: Skaldowie czy Wojciech Kilar.

To tylko niektórzy z wielkich, którzy pokochali Tatry i Zakopane i pozostawili po sobie ślad. Warto więc, udając się na polskie Podhale, spojrzeć na nie również z tej artystycznej strony. Pochodzić po mieście, zatrzymując wzrok na tych cudnych architektonicznych, wejść do licznych urokliwych willi, które upamiętniają tych wybitnych ludzi, a nad którymi pieczę trzyma Muzeum Tatrzańskie. 





## CZAS PRZYGOTOWAŃ DO ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY

Powoli przygotowujemy się do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Post, modlitwa i jałmużna to trzy sposoby na dobre przeżycie Wielkiego Postu.

## JAŁMUŻNA

Jałmużna jest jednym z „najprzedniejszych dobrych uczynków”. Jest dobrem wyświadczanym nie tylko potrzebującemu, ale także sobie. Kościół od zarania swoich dziejów praktykuje jałmużnę. Wspiera ubogich, zwłaszcza w Wielkim Poście. Chodzi o to, by uczynić z niego czas braterstwa, solidarności z tymi, którym się powodzi gorzej niż nam. To szkoła wrażliwości i czynnej miłości bliźniego. Na czym konkretnie polega jałmużna? Jest naszą ofiarą, darem, poprzez który wyrażamy naszą miłość do bliźnich w potrzebie. Trzeba pamiętać, że nie każdy datek, nie każde wsparcie ubogich jest jałmużną. Czasami bywa gestem upokarzającym, zabarwionym pychą, sposobem szukania poklasku. O jałmużnie możemy mówić tylko wtedy, gdy zaangażowane są nie tylko nasze ręce, ale przede wszystkim nasze serce. Tak więc jałmużna to sposób przychodzenia ubogim z pomocą. Najprostszą jest finansowy bądź materialny datek. Ale można również czynić jałmużnę duchową – modlitwa, serdeczna rozmowa, cierpliwe wysłuchanie, jednym słowem – obecność. Bliskość. Jałmużną będzie również bezinteresownie wykonana przez nas praca. Czasem przystuga. Jeśli coś, co czynimy dla bliźniego w potrzebie, jest zabarwione naszą miłością, jeśli wypływa z serca – jest jałmużną w sensie chrześcijańskim.

## DLACZEGO NIEBO JEST NIEBIESKIE

No właśnie, dlaczego niebo nie jest czerwone ani żółte, lecz niebieskie? Większość promieniowania, jakie dostrzegają nasze oczy, pochodzi od Słońca, które emituje fale wszelkiej długości, ale zdecydowanie najwięcej energii

wkłada w światło o kolorach od fioletu do czerwieni. Pośród nich zaś zdecydowanym rekordzistą jest kolor niebieski. Dalej w rankingu plasują się zielony, żółty i czerwony. Ewolucja przystosowała nasze oczy do postrzegania światła, które nazywamy widzialnym.

Losy promieniowania słonecznego w atmosferze zależą od jego koloru, a więc długości fali do rozmiarów cząstek powietrza. Dla długich fal (np. odpowiadających czerwieni) życie jest łatwe – cząsteczki powietrza są za małe, żeby przeszkodzić im w podróży, podobnie jak dla nas podczas spaceru żadną przeszkodą nie jest krawężnik. Czerwone czy pomarańczowe promienie przemierzają atmosferę praktycznie po linii prostej.

Z promieniami niebieskimi (których fale są krótsze) jest inaczej. Te same molekuly powietrza, które dla „czerwonych” są małe, są odpowiednio duże, żeby światło niebieskie odbijało się od nich jak kulka we flipperach. Z naszego punktu widzenia znaczy to tyle, że światło czerwone płynie do nas tylko z kierunku tarczy słonecznej. Za to niebieskiego wszędzie jest pełno i dociera do nas ze wszystkich kierunków, tworząc nad nami błękitną kopułę.

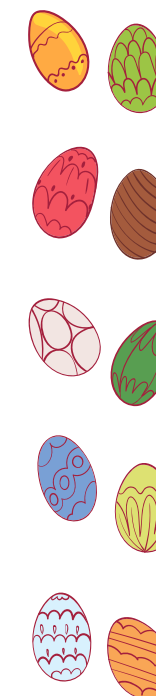
## CZY WIECIE, ŻE...

Można spać i nie spać równocześnie? Doskonale robi to **delfin butlonosy**, jedno z najinteligentniejszych i najzabawniejszych stworzeń tego świata (oprócz niektórych homo sapiens). Robi to w ten sposób, że podczas gdy jedna połowa mózgu śpi, druga spełnia wszystkie funkcje biologiczne. Sen trwa około godziny, potem połówka mózgu budzi się, a druga popada w sen. W czasie snu jedno oko delfina ma zamknięte, to, którym zawiaduje śpiąca połówka mózgu.

Inny, drobny stosunkowo **delfin słodkowodny**, mieszkaniec mętnych wód Indusu, żeby utrzymać się w bystrych wodach tej rzeki, posypia bardzo często, ale za każdym razem tylko na 90 sekund. Nie ma kłopotu z zamykaniem oczu, bo jest ślepy. Niepotrzebne mu są oczy w tej mętnej wodzie. Do nawigacji natomiast stosuje echolokację.



POMÓŻ DZIECIOM ZNALEŹĆ WSZYSTKIE JAJKA



ROZWIĄŻ RÓWNIANIA I ODNAJDŹ DROGĘ!







DOM JÓZEFA MEHOFFERA mieści się przy ulicy Krupniczej pod numerem 26. Dziesięć minut spacerem od krakowskiego Rynku.

# Na imieniny do Mehoffera

Dom Józefa Mehoffera, będący dzisiaj oddziałem Muzeum Narodowego w Krakowie, ma wyjątkową historię. Zanim stał się własnością tego świetnego malarza, twórcy witraży i polichromii, przyszedł w nim na świat inny znakomity artysta, Stanisław Wyspiański, a zmarł wybitny historyk Józef Szujski.



Jarosław Tomczyk

Bardzo nas ucieszyło zainteresowanie „Kuriera Wileńskiego” wizytą w naszych progach – wita nas w Domu Józefa Mehoffera dr Beata Studzińska-Kubalska, jego kustosz. – Odwiedza nas wielu gości z zagranicy, ale naszych rodaków z Wileńszczyzny zapraszamy szczególnie serdecznie. Wprawdzie wielu wątków wileńskich tu nie znajdziemy, ale pamiętamy, że prace Mehoffera były przed wojną prezentowane w Wilnie i że był on w zażyłej przyjaźni z Ferdynandem Ruszczycem, po której zachowała się bogata korespondencja.

– Przyznaję, że nie bez powodu, właśnie teraz, w marcu, szczególnie zachęcamy do odwiedzenia Domu Józefa Mehoffera – kontynuuje dr Studzińska-Kubalska. – Artysta urodził się wszak 19 marca 1869 r., niejako przynosząc sobie w ten sposób imię, bo przecież w tym dniu obchodzimy imieniny Józefa. To dobra okazja do poznania jego twórczości, ale także wielu ciekawostek o domu, w którym się znajdujemy, a który Mehoffer kupił w 1932 r.

## Kamienica przy Krupniczej

Z kościoła, a w zasadzie spod bazyliki Mariackiej przy krakowskim Rynku to nawet nie kilometr. Raptem dziesięciminutowy spacer. Trzeba wejść w Szewską, przeciąć Planty i skierować się w Krupniczą. Przy niej, pod numerem 26, mie-

ści się Dom Józefa Mehoffera. Aż trudno uwierzyć, że to miejsce w centrum Krakowa jeszcze w XVIII w. znajdowało się poza miastem. Szeroka, klasycystyczna, jednopiętrowa kamienica z jasną elewacją w jakiś szczególny sposób nie przykuwa uwagi. Wystarczy jednak wejść do środka, by szybko poczuć, że dzieła się tutaj historia.

– Murowany budynek, w którym się znajdujemy, został wzniesiony jako parterowy z tzw. górką, na miejscu drewnianego dworku, strawionego pożarem w roku 1850 – wyjaśnia kustosz dr Studzińska-Kubalska. – Tradycja mówi, że w 1863 r. w jego ogrodach, znajdujących się od południa, szkolono do walki młodzież ruszającą do powstania styczniowego. Dom należał wówczas do kupca Mateusza Rogowskiego, u którego wynajął pracownię zdolny rzeźbiarz Franciszek Wyspiański. Z czasem poślubił on jedną

z panien Rogowskich, Marię, i tutaj 15 stycznia 1869 r. urodził się ich syn Stanisław. Informuje o tym tablica na elewacji przy wejściu. Przyszły twórca „Wesela” był przyjacielem urodzonego w tym samym roku Józefa Mehoffera. Uchodzili za najzdolniejszych uczniów Jana Matejki. I właśnie dlatego na początku swej artystycznej drogi realizowali projekt polichromii mistrza w prezbiterium kościoła Mariackiego. Rywalizowali też jednak ze sobą, choćby uczestnicząc w konkursach na kurtynę Teatru Słowackiego w Krakowie czy witraży do katedry łacińskiej we Lwowie. Ostatecznie wypracowali odmienną stylistykę. Wyspiańskiego była bardziej ekspresyjna, Mehoffera wyrastała natomiast przede wszystkim z troski o harmonijny wyraz całości i walory dekoracyjne dzieła.

W 1872 r. dom przy Krupniczej został kupiony przez Joannę Józefową Szujską i w kolejnych dwóch latach przebudowany, czemu zawdzięcza swój obecny kształt. Zyskał charakter rezydencji, stosownie do wysokiej pozycji społecznej właścicieli. Józef Szujski był wszak jedną z pierwszoplanowych postaci ówczesnej Galicji. Wybitnym historykiem, profesorem i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, posłem na Sejm Krajowy we Lwowie oraz członkiem austriackiej Izby Panów. Co ciekawe, dziś nieopodal domu, w którym zmarł, ma swoją ulicę, krzyżującą się z Krupniczą. Niestety, kolejni po Szujskich właściciele nie dbali szczególnie o nieruchomości. Dom przeznaczony na wynajem, m.in. na warsztaty rzemieślnicze, w początkach XX w. uległ stopniowej dewastacji.

## Dziwny ogród

Józef Mehoffer pochodził ze spolonizowanej austriackiej rodziny. Kształcił się na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i równolegle w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, m.in. pod kierunkiem Matejki. Wiedzę wzbogacał także w wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych, a umiejętności doskonalił w Paryżu. Podróże artystyczne odbywał też do Niemiec, Włoch i Szwajcarii. W Paryżu poznał Jadwigę Janakowską, malarzkę i kolekcjonerkę, której dziadek był krew-



W OGRODZIE NA TYŁACH DOMU w 1863 r. szkolono do walki młodzież ruszającą do powstania styczniowego.

nym Józefa Conrada Korzeniowskiego. W 1899 r. wziął z nią ślub. Z tego związku para miała jedynego syna, Zbigniewa, urodzonego rok później. Jadwiga była zafascynowana kulturą Japonii. Zbierała japońskie drzeworyty i ceramiczne figurki. Stały się później ozdobą kolejnych krakowskich mieszkań malarza i jego żony, przywołując atmosferę i zauroczenia z ich paryskich lat.

Sam Mehoffer międzynarodowy rozgłos zdobył jako twórca projektów witraży do gotyckiej kolegiaty św. Mikołaja w szwajcarskim Fryburgu. Kartony witraży wykonywał także m.in. do kaplicy Radziwiłłów w Balicach, Orgelmeistrów w Wiedniu, Świętokrzyskiej na Wawelu czy katedr we Włocławku i Przemyślu. Był także autorem projektów polichromii skarbcza w katedrze wawelskiej, katedry w Płocku, katedry ormiańskiej we Lwowie i sali sejmowej w Warszawie.

– Swoje prace Mehoffer prezentował na wielu międzynarodowych wystawach. W roku 1900 został uhonorowany złotym medalem na wystawie światowej w Paryżu. To był niebywały sukces, który przyniósł, młodemu przecież jeszcze, artyście ogromną sławę. Cztery lata później zdobył srebro w amerykańskim Saint Louis – mówi pani kustosz.

W 1905 r. Józef Mehoffer został mianowany profesorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, później trzykrotnie pełnił funkcję jej rektora. W okresie dojrzalej twórczości, stylistycznie związanej

głównie z Młodą Polską, stworzył swoje bodaj najpopularniejsze dzieła: „Dziwny ogród” z 1903 r. i „Czerwoną parasolkę” z 1917 r. Skądinąd ogrody zawsze go fascynowały, stąd w przyszłości wiele troski włożył w ten, który znajduje się na tyłach kamienicy przy Krupniczej.

## Pałacyk pod szyszkami

– Dom przy Krupniczej Józef Mehoffer nabył w roku 1932 urzeczony jego usytuowaniem, szczególną aurą związaną z jego XIX-wieczną historią oraz przetrzymaniem dziedzictwa i ogrodu, ocienionych zielenią starych drzew – mówi dr Studzińska-Kubalska. – Po zakupie przeprowadził generalny remont. Bryłę budynku pozostawił niezmienną, wprowadził natomiast nowe podziały wnętrza, nadając całości cechy starannie zaaranżowanej rodzinnej siedziby, która w gronie najbliższych zyskała miano „pałacyku pod szyszkami”, ze względu na charakterystyczny detal architektoniczny, motyw rzeźbiony w drewnie szyszki pinii powtarzający się w dekoracji hallu i klatki schodowej. Wybuch wojny w 1939 r. przerwał prace wykończeniowe. Mehofferowie znaleźli się we Lwowie. Stamtąd zostali wywiezieni do niemieckiego obozu w Ash w Sudetach, skąd zostali zwolnieni za sprawą interwencji dyplomatycznej prymasa Polski Augusta Hłonda, Państwa Watykańskiego i rządu wło-





**WNĘTRZA DOMU JÓZEFA MEHOFFERA** mają bogate, autentyczne wyposażenie.

skiego. Wrócili do spłądowanego domu przy Krupniczej, w którym spędzili resztę okupacji. Wbrew niedoli i grozie okupacji kontynuowali w swoim domu tradycję salonów muzycznych i literackich. Tutaj też malarz pracował.

W 1946 r. Józef Mehoffer zmarł na gruźlicę. Po jego śmierci Jadwiga Mehofferowa zaopiekowała się spuścizną męża, m.in. opracowując manuskrypt poświęcony jego twórczości pt. „Rozwój myśli twórczej Józefa Mehoffera”. Sama zmarła 10 lat później.

Po śmierci Józefa Mehoffera w domu pełnym dzieł sztuki, archiwaliów i pamiątek pozostała jego rodzina. Zbigniew, syn malarza, już w roku 1963 podjął starania o utworzenie na Krupniczej muzeum swojego ojca, co udało się urzeczywistnić dopiero po latach. W roku 1986, tuż po śmierci Zbigniewa, zgodnie z wolą rodziny artysty, dom wraz z parcelą prze-

szedł na własność skarbu państwa i został przekazany Muzeum Narodowemu w Krakowie z przeznaczeniem na oddział poświęcony Józefowi Mehofferowi. Rok później muzeum otrzymało – w większości w darze – meble oraz przedmioty rzemiosła artystycznego, stanowiące dawne wyposażenie domu. Następnie w depozycie także pamiątki rodzinne i zespół dzieł samego artysty. Jednym z ostatnich darów rodziny artysty był cenny Mehofferowski księgozbiór. Po kolejnych remontach i pracach aranżacyjnych dom został otwarty dla publiczności w roku 1996. Osiem lat później udośćniony został także ogród.

### Dom galeria

Ekspozycja w Domu Mehoffera zajmuje 16 pomieszczeń o łącznej powierzch-



**JEDNYMI Z NAJCENNIJSZYCH DZIEŁ**, które można

zobaczyć przy Krupniczej, są witraże. ni 400 mkw. W jej rozplanowaniu nawiązano do idei artysty. Parter od strony południowej, gdzie znajdują się duży pokój stołowy, biblioteka, salon z wyjściem na taras i do ogrodu, przeznaczył on na cele reprezentacyjno-rekreacyjne. Na piętrze zaś urządził pomieszczenia bardziej kameralne. Na podstawie ikonografii i dokumentów pisanych oraz wspomnień rodziny ustalono dawny wygląd tych wnętrz, które mają bogate, autentyczne wyposażenie.

– Wnuk malarza Ryszard Mehoffer przekazał na ten cel, jako darowiznę bądź depozyt, liczne obiekty z dawnego wyposażenia domu – tłumaczy pani kustosz. – Wiele zabytkowych mebli, wyrobów rzemiosła artystycznego, bibliotekę, kolekcję japońskich drzeworytów, rzeźby, fotografie, rodzinne pamiątki oraz przede wszystkim prace Józefa Mehoffera: obrazy olejne, rysunki, grafiki, projekty

zobaczyć przy Krupniczej, są witraże.

dekoracyjne, witraże. Pan Ryszard, którego miałam przyjemność poznać, jak i jego siostra Magdalena bardzo blisko z nami współpracowali. Pomagali choćby w ostatniej dekadzie ub.w. w odtworzeniu wnętrz, bo przecież pamiętali je jeszcze z czasów, gdy byli dziećmi. Dzisiaj oboje już niestety nie żyją, ale utrzymujemy stałe kontakty z prawnukami artysty, często odwiedzającymi dom na Krupniczej. Do ekspozycji włączono również wybrane eksponaty z kolekcji własnej Muzeum Narodowego. Zestaw prac artysty podlega zresztą stale pewnym zmianom, m.in. ze względów konserwatorskich. Jest także uatrakcyjniany przez wypożyczenia z innych źródeł. Jak podkreśla pani kustosz, dzięki wsparciu programów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP coraz więcej obiektów, które wcześniej stanowiły depozyt, udaje się nabyć na własność muzeum.

FOT. JAROSŁAW TOMCZAK



**POKOJE** zaaranżowane stosownie do ich funkcji są zarazem miejscem szczególnej galerii prac Mehoffera.

Dom na Krupniczej połączył cechy tradycyjnego polskiego domu ze świadomością i w sposób artystyczny zastosowanymi elementami historycznymi oraz z pewnym rysem estetyki lat 30. XX w. Już w sieni dostrzec można pewne charakterystyczne i niebanalne akcenty, jak stare lampy, oryginalny rysunek krat, kamienny portal. Z kolei jasną, w sposób reprezentacyjny zaaranżowaną klatkę schodową z drewnianymi schodami i ładną drewnianą balustradą zdobią liczne, pomysłowo tu zastosowane elementy barokowej snycerki i kopie kamiennych zworników z katedry na Wawelu, jak również specjalnie do tego wnętrza zaprojektowane kasetony świetlika oraz obudowa pieca na koks, przypominająca ozdobny kominek. Efektu dopełniają umieszczone na ścianach nad schodami barwne, wielkoformatowe projekty Józefa Mehoffera.

Również pokoje, zaaranżowane stosownie do ich wskazanych funkcji, są zarazem miejscem szczególnej galerii prac Mehoffera z różnego czasu, od jego młodszych lat poprzez czas Młodej Polski aż po okres międzywojnia i okupacji. – Wśród najcenniejszych dzieł Mehoffera, które prezentujemy, zwróciłabym uwagę z pewnością na witraże – mówi dr Studzińska-Kubalska. – Przede wszystkim „Vita somnium breve”, a także autorskie repliki witraży „Wiara, nadzieja, miłość” i „Caritas”, które artysta zaprojektował w 1901 r. do grobowej kaplicy Grauerów w Opawie na Morawach. Trzeba też na pewno zwrócić uwagę na kartony polichromii skarbca katedry wawelskiej czy dekoracyjny karton „Natura i sztuka”. No i oczywiście na obrazy: „Na letnim mieszkaniu”, czy słynne „Czerwoną parasolkę” i „Portret żony z Pegazem”.





# KIEŁKOMANIA



Elżbieta Monkiewicz

Przez cały rok w sklepach można znaleźć wszelkiego rodzaju owoce i warzywa, różną zieleninę, ale radość z widoku kiełkującego pędu jest jednym ze sposobów wejścia w prawdziwą wiosnę. I, co ważne, możemy ją przyrzędzić sobie sami.

## Same korzyści

Kiełkowanie pszenicy i innych nasion nie jest modą ostatnich dziesięcioleci, ale starożytną tradycją sięgającą ponad 5000 lat. Chińscy chłopci, tybetańscy stulatkowie i indyjscy jogini kiełkowali zboża, rośliny strączkowe, orzechy, a nawet nasiona traw. Egipcjanie, którzy jako pierwsi opanowali uprawę pszenicy, zaczęli ją wykorzystywać właśnie od kiełkowania. W ajurwedzie i pracach Hipokratesa są pozytywne opinie na temat kiełkujących nasion. Kiełki różnych roślin były używane w starożytnych kulturach jako główne źródło witamin zimą lub podczas długich wędrówek.

Naukowe badania właściwości kiełków rozpoczęły się dopiero w latach 40. XX w., a w 1987 r. jedzenie kiełkujących nasion zostało uznane za mogące przynieść korzyść w leczeniu nowotworów złośliwych. Podczas kiełkowania jakichkolwiek nasion powstają enzymy, które rozkładają złożone białka i węglowodany na prostsze elementy. W niektórych nasionach zawartość witamin podczas kiełkowania wzrasta 5–8 razy! Zawartość błonnika w kiełkujących nasionach wzrasta wielokrotnie. O innych dobroczynnych właściwościach kiełkujących nasion można mówić długo. Jest ich bardzo wiele, kiełkujące nasiona mają potężną siłę i o tym mówi się często, natomiast bardzo rzadko mówi się o negatywnych wynikach spożywania kiełków. Tylko czy kiełki są temu winne?

## A jednak niebezpieczeństwo?

Któremu łatwo zapobiec. Przede wszystkim strączkowe. Kiełki wszystkich strączkowych powinny być podane obróbce termicznej, ponieważ zawierają substancje ciężkostrawne. Kiełków różnych roślin nie powinno podawać małym dzieciom, kobietom ciężarnym, osobom starszym, chorym, z osłabionym układem odpornościowym bez poprzedniej konsultacji z lekarzem. Nie wolno jeść kiełków źle prowadzonych (zapleśniałe, zabrudzone, nieprzemysłowane, z objawami gnicia lub innego zepsucia). Zwłaszcza krytycznie trzeba oceniać zapakowane kiełki, sprzedawane w sklepach – warto kupować je tylko u zaufanego sprzedawcy, kiedy nie mamy wątpliwości co do jakości prowadzenia kiełków, ponieważ temperatura pokojowa i wilgotność, które są wymagane do pojawienia się pędów z nasion, są też sprzyjającym środowiskiem do szybkiego rozmnażania się złośliwych bakterii. Wysokie stężenie bakterii sprawia, że kiełki zainfekowanych nasion są szczególnie niebezpieczne dla zdrowia. Także zakażone mogą być same nasiona, więc tu wymagana jest uwaga i ostrożność.

## Kiełkowanie

Do kiełkowania używaj wyłącznie nasion przeznaczonych specjalnie do kiełkowania lub do żywności. Nie przepelniaj naczyń do kiełkowania. Należy pamiętać, że objętość kiełkujących nasion i kiełków zwiększa się 6–10 razy. Jeśli zauważysz, że kiełkom staje się ciasno (szczególnie aktywnie rosną sadzonki lucerny), podziel je na kilka na-

czyń. Zatłoczone sadzonki nie otrzymują wystarczającej ilości tlenu, światła, więc nie rozwijają się tak, jak powinny, także w taki sposób stwarzają się warunki do pleśnienia nasion. Spleśniałych kiełków i nasion nie można spożywać, trzeba je wyrzucić.

Pierwszym etapem kiełkowania jest mycie nasion. Jest to konieczne, aby usunąć kurz i ciała obce. Umieść umyte nasiona w szklanym pojemniku i zalej zimną, przefiltrowaną wodą. Jeśli chcesz przyspieszyć kiełkowanie, zalej nasiona ciepłą (nie gorącą!) wodą. Niektóre nasiona muszą być w wodzie przez 10 do 24 godzin, aby wykiełkować, inne potrzebują kilku godzin (np. gryki). W przypadku dłuższego moczenia należy zmieniać wodę i płukać nasiona 2–3 razy dziennie, aby zapobiec rozwojowi pleśni i bakterii chorobotwórczych.

Napęczniałe nasiona odcedź, rozłóż nasiona cienką warstwą wzdłuż dna i boków pojemnika, przykryj gazą lub nieszczelną pokrywką (nasiona potrzebują tlenu!) i umieść w ciepłym, jasnym miejscu, ale nie w słonecznym. Płucz kiełki 2–3 razy dziennie, ponieważ w wilgotnym i ciepłym środowisku może rozwinąć się pleśń. Nie pozwól sadzonkom wyschnąć, bo umrą. Bardzo szybko zobaczysz, jak nasiona się zakorzeniają, a później pojawiają się zielone kiełki. Nasiona słuźowate (len, bazylia, rzeżucha, gorczyca) najlepiej jest kiełkować oddzielnie od innych.

## Co z czym?

Surowe lub gotowane kiełki to smaczny i zdrowy dodatek do diety o każdej porze roku, a szczególnie zimą czy wczesną wiosną.

Kiełki dają nieograniczone możliwości w gotowaniu. Chrupiące kiełki smakują trochę jak świeży zielony groszek i orzechy, a także roślina mateczna, której nasiona kiełkują. Kiełki można jeść na surowo lub używać jako produkt składowy różnych dań gotowanych lub smażonych. Idealny do sałatek, omeletów, naleśników, kanapek, zup, przepraw, past, szczególnie nadaje się do twarogu. Do sałatek delikatnych w smaku będą pasować: pszenica o łagodnym smaku, ciecierzycy, buraczki, lucerna, fasola mung, groszek lub kiełki soczewicy. Do pikantnych potraw nadają się kiełki papryki, rzodkiewki, buraków czy brokułów. Różne fasole (mung, adzuki), kiełki grochu lub ciecierzycy nadają się do dań na gorąco, ale najlepiej dodawać je tuż przed końcem gotowania. Kiełki słonecznika lub groszku mogą przynajmniej częściowo zastąpić liście sałaty, kolorowe kiełki buraka czy rzodkiewki dodadzą potrawie nie tylko smaku, lecz także koloru.

Dodaj kiełki do: sałatki ze świeżych warzyw; kanapki z chlebem, pitą, tortillą lub podpłomykiem; dań warzywnych chińszczyzny w woku (dodaj kiełki w ostatniej chwili); smoothie owocowego i warzywnego (można dodawać do koktajli lub wycisnąć sok); wegańskich „serków” i „twarożków”, „mleka” i napojów roślinnych; zup (dodaj kiełki już na stole); granoli z kiełkujących nasion owsa, gryki, pszenicy, prosa i innych zbóż.

A dla czworonogich domowników z nasion zbóż wyhoduj soczystą zieloną trawę pełną witamin.

Jeśli zaś cię nie przekonałam, niech o sile kiełka zaświadczy przebijająca się przez asfalt roślina.





Mołdawia  
cały czas  
powtarza, że konflikt  
naddniestrzański chce  
rozwiązać w sposób  
pokojowy. Ta wola  
jest autentyczna.

**Piotr Oleksy**  
historyk i publicysta

Pracuje na Wydziale Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest autorem książek „Naddniestrze. Terror tożsamości” (2018) oraz „Wyspy odzyskane. Wolin i nieznaną archipelag” (2021).

# Na Ukrainie jest dziś rozgrywany także problem Naddniestrza

**Naddniestrze politycznie jest zależne od Rosji, ale gospodarczo – od Mołdawii, Unii Europejskiej i Ukrainy. Dlatego nie było tam entuzjazmu z powodu wojny – mówi historyk i publicysta Piotr Oleksy, który od lat zajmuje się sprawami mołdawskimi.**



Rozmawiał  
**Antoni Radczenko**

**Ostatnio dużo mówi się o Mołdawii – że Rosja zamierza tam dokonać zamachu stanu. Na ile ten przekaz jest prawdziwy?**

Sytuacja stała się napięta w ostatnich tygodniach, szczególnie w sferze medialno-informacyjnej. Z jednej strony strona rosyjska wzmacnia w tej przestrzeni napięcie, szczególnie w kwestii

Naddniestrza. Z drugiej – Kiszyniów i Kijów alarmują, że Rosja może mieć plany dotyczące dokonania przewrotu politycznego w Mołdawii. Na ile są to realne zagrożenia? W mojej opinii możliwość dokonania przewrotu politycznego w tym państwie jest prawdopodobna od początku rosyjskiej inwazji w Ukrainie. Obecnie to ryzyko narasta, ponieważ Mołdawianie coraz bardziej odczuwają skutki społeczno-ekonomiczne wojny. To kryzys spowodowany przede wszystkim wzrostem cen energii, paliwa i inflacją. Ludzie po prostu boją się, że za miesiąc nie będą mieli czego włożyć do garnka. To daje Rosji podstawę do wykorzystania sytuacji na swoją korzyść.

To zagrożenie teraz jest większe niż pół roku temu.

Z drugiej strony warto zwrócić uwagę na to, że obóz władzy w Mołdawii mierzy się z tym zagrożeniem od co najmniej roku. Tylko wcześniej o tym władze nie mówiły. Prawdopodobnie dlatego, że nie chciały drażnić Moskwy. Teraz Mołdawia uzyskała większą pewność siebie. Fakt, że o tym zaczęto głośno mówić, świadczy raczej o tym, że władze Mołdawii poczuły się pewniejsze i jakoś kontrolują sytuację. Pewność siebie, w dużym stopniu, bierze się z uniezależnienia się od rosyjskich dostaw gazu. Gaz jest pobierany również ze źródeł zachodnich.

Warto zwrócić uwagę, że pierwsze poważne informacje o planowanym zamachu stanu pojawiły się dokładnie w tym tygodniu, kiedy w Mołdawii dokonała się rekonstrukcja rządu i zmiana premiera. Wydaje się, że gdyby to zagrożenie było naprawdę realne, to raczej nie zdecydowano by się na zmianę szefa rządu. W dużej mierze to wszystko jest w sferze dywagacji medialnych, ale państwo zdaje sobie sprawę, że zagrożenie polityczne ze strony Rosji istnieje.

**W kontekście trwającej od roku pełnowymiarowej wojny w Ukrainie mówi się o wzroście podmiotowości narodu ukraińskiego. Mieszkańcy Ukrainy czują większy związek z państwem ukraińskim. Czy podobne tendencje można dostrzec w Mołdawii?**

W przypadku Mołdawii nie ma to bezpośredniego przełożenia na sytuację w kraju. Mołdawia nie jest bezpośrednią ofiarą rosyjskiej agresji. Nie działa tzw. efekt flagi, kiedy w obliczu zagrożenia wszyscy się łączą wokół obozu rządzącego, albowiem poparcie dla obozu rządzącego w Mołdawii w ostatnich miesiącach mocno spadło. Na pewno wśród elit kraju wzrasta podmiotowe podejście do własnej pozycji na arenie międzynarodowej. Teraz, inaczej niż kilka miesięcy wcześniej, mówię o tym prezydent Maia Sandu. Inaczej mówią członkowie rządu i partii rządzącej. Co do zwykłych obywateli, to ciężko stwierdzić. Raczej tego typu tendencji nie ma.

**Czy wiadomo, jak wygląda sytuacja w Naddniestrzu? Jakie są nastroje, kiedy w sąsiednim kraju trwa wojna, a oni mają u siebie rosyjską bazę wojskową i faktycznie są uzależnieni od Rosji?**

Naddniestrze jest specyficznym kawałkiem ziemi. Jest mocno uzależnione politycznie i pod względem parasola militarnego od Rosji. Natomiast pod względem gospodarczym jest bardziej zależne od Unii Europejskiej, Mołdawii i Ukrainy. Eksport Naddniestrza jest przede wszystkim skierowany do Unii Europejskiej i Ukrainy, która była ważnym

kanałem transportowym. Naddniestrzanie zawsze byli mocno prorosyjscy, jednak teraz widzimy, że nie przyjęli wojny z dużym entuzjazmem. Nie było żadnych sygnałów o masowym poparciu dla wojny. Wręcz przeciwnie, mieszkańcy Naddniestrza z niepokojem i dystansem patrzyli na wojnę, obawiając się, że może dość także do nich.

O postawie pokojowej i wręcz neutralnej wypowiadały się władze Naddniestrza. Szczególnie to podkreślał „prezydent” Wadim Krasnosielski. W Naddniestrzu rządzi grupa oligarchiczno-biznesowa, która jest bardzo pragmatyczna i zdaje sobie sprawę, że jakiegokolwiek ich funkcjonowanie ekonomiczne zależy od Zachodu i Ukrainy. W takim samym albo nawet większym stopniu jak od Rosji.

**Jeszcze wiosną ub.r. ze strony ukraińskiej można było usłyszeć sygnały, że Ukraina może pomóc Mołdawii militarnie uporać się z problemem Naddniestrza. Na ile taki scenariusz jest możliwy?**

Takie sygnały ze strony ukraińskiej wychodziły kilkakrotnie, wypuszczane przez otoczenie prezydenta Wołodymyra Zełenskiego. W rzeczywistości, w której żyjemy po 24 lutego 2022 r., ten scenariusz ma pewną dozę realności. Z tym, że prawdopodobieństwo jego realizacji, moim zdaniem, w najbliższym czasie jest bardzo niskie. Wynika to z kilku przyczyn. Na pewno Mołdawia tego by nie chciała, ponieważ nadszarpnęłoby to jej wizerunek. Jak by to wyglądało? Obce państwo pomaga rozwiązać konflikt, z którym państwo mołdawskie nie może sobie poradzić przez 30 lat. Do tego Mołdawia cały czas powtarza, że konflikt naddniestrzański chce rozwiązać w sposób pokojowy. Ta wola jest autentyczna, bo tylko takie rozwiązanie konfliktu będzie gwarantować pokój w tym regionie w przyszłości. Będzie gwarancją, że konflikt nie będzie się dalej tlił i zaogniał. Ukraińska interwencja wojskowa w Naddniestrzu byłaby dużym wyzwaniem w kontekście prawa międzynarodowego. Formalnie Naddniestrze jest terytorium Republiki Mołdawii. W tym

scenariuszu dla Mołdawii jest raczej więcej minusów niż plusów.

**Wspomniałeś, że Naddniestrze gospodarczo jest zależne od Europy. Jeśli założymy zwycięstwo Ukrainy na froncie, to jak to zwycięstwo może wpłynąć na procesy integracyjne Naddniestrza z Mołdawią?**

Takie zwycięstwo będzie miało fundamentalne znaczenie. W samym Naddniestrzu mamy dwa wertykały władzy. Jeden to oligarchowie, właściciele firmy „Sheriff”, którzy sprawują realną władzę polityczną w Naddniestrzu. Mają większość w parlamencie. Ich człowiekiem też jest prezydent Wadim Krasnosielski. Drugim są rosyjscy żołnierze w liczbie 1500 i lokalne służby bezpieczeństwa, które na pewno są podporządkowane swoim odpowiednikom w Rosji.

Wojna w Ukrainie i postawa Ukrainy wobec Rosji uświadamia całej sferze cywilnej, zarówno mieszkańcom Naddniestrza, jak i elicie tego „państwa”, że mają dylemat. Wybór między trzema drogami. Jedno to jest w 100 proc. podporządkowanie się putinowskiej Rosji, co teraz nie uśmiecha ani zwykłym mieszkańcom, ani elicie biznesowej tego kraju. Drugi scenariusz polega na tym, że jeśli będziemy stwarzać dużo problemów, to Ukraina, kiedy poradzi sobie z Rosją, zabierze się za nas. To nie jest dla nich pozytywnym rozwiązaniem. Trzecie wyjście jest takie, że współpracujemy z Ukrainą i pod dużą opieką Zachodu jakoś cywilizujemy nasze relacje z Mołdawią, dążąc do stopniowej integracji.

W przypadku znaczącego sukcesu Ukrainy w walce z Rosją, np. w razie wyparcia Rosji z terytorium Ukrainy, czy kiedy rozpocząłyby się rozmowy pokojowe między Ukrainą a Rosją, to należy spodziewać się, że kwestia Naddniestrza pojawi się na stoliku. Jako jedna z kwestii, którą trzeba przy okazji załatwić. Na tym będzie zależeć Mołdawii, Zachodowi i samej Ukrainie, która musi rozwiązać problem na swojej zachodnio-południowej granicy. Można powiedzieć, że w dużej mierze problem Naddniestrza jest obecnie rozgrywany na Ukrainie.





## Łukasz Skorupski

(ur. 5 maja 1991 r. w Zabrzu)

Polski piłkarz występujący na pozycji bramkarza we włoskim klubie Bologna FC oraz w reprezentacji Polski.

Podoba mi się rytm życia Włochów. Nie zaczynam dnia bez kawy; śniadanie, obiad i kolację podsumowuję espresso.

# Metamorfoza ulicznego chuligana

Łukasz Skorupski jako piłkarz spełnia się we Włoszech. Jego życie odmieniła Matilde, z którą wziął ślub i doczekał się syna.

Szymon Dudek

**N**ie wstydzi się przeszłości. Wychowany na Zaborzu, dzielnicy śląskiego Zabrze, otwarcie mówi, że był ulicznym chuliganem. Wyjścia na imprezy, alkohol, bójki – to była rzeczywistość Łukasza Skorupskiego. Nie ma drugiego piłkarza w Polsce, który przeszedłby taką metamorfozę. Bramkarz wyjechał grać we Wło-

zech, gdzie poznał piękną Matilde, dziś żonę. Ona odmieniła jego życie. Spokój w domu przeniósł się na boisko, gdzie Skorupski poświęcił się karierze – jako reprezentant Polski był na mistrzostwach świata w Katarze, jest szanowany we Włoszech, gdzie zamierza zamieszkać, kiedy już skończy grać w piłkę.

## Zatrzaśnięte drzwi

– Matilde interesowała się piłką tyle, ile w tym kraju wiedzą o niej kobiety – opowiada Skorupski. – Nie spędzała weekendów przed telewizorem, podziwiając wysiłki piłkarzy. Pracowała jako modelka, ale najbardziej pochła-

niała ją hodowla psów. Zresztą jest ich wyedukowanym instruktorem.

Do Rzymu przyleciała nagrywać reklamę dla Tre, popularnej sieci komórkowej we Włoszech. Grałem wtedy w Empoli. Dostaliśmy wolne, wpadłem do Rzymu zobaczyć stare kąty i przy okazji poznać. Aplikacja w telefonie pozwalała sprawdzić, kto jest w twojej okolicy. Zobaczyłem dziewczynę o ślicznych, kruczoczarnych włosach. Napisałem. Umówiliśmy się na placu Hiszpańskim, w pobliżu można wypić dobrą kawę. Matilde od razu mi się spodobała. Rozmowa na tyle nas wciągnęła, że nie zauważyłem, jak minęło kilka godzin. Następnym razem spotkaliśmy się w Empoli. Raz, drugi, trzeci... Śmieję się, że co wizytę zostawiała u mnie coraz więcej ciuchów. W końcu zaproponowałem, żeby po prostu ze mną została. W drugim roku mojej gry w

Toskanii mieszkaliśmy już razem. Poznałem jej rodziców, tata jest szanowanym stomatologiem w Cagliari. Jak każdy Włoch zna się na piłce, wiedział, czym się zajmuję, ale nie zrobiło to na nim wrażenia. Dla niego najważniejsze, żebym dobrze traktował córkę.

W 2017 r. wzięliśmy ślub z Matilde, później urodził się Leonardo. Jestem szczęśliwy...

Jeszcze w Polsce dieta czy sportowy tryb życia nie były tym, co szczególnie mnie zajmowało. Regeneracja stanowiła obce słowo, wieczory wolałem spędzać na poszukiwaniu wrażeń, a nie na przygotowaniu do treningu. Bójki też się zdarzały. Drzwi tego starego życia zatrasnęły się na dobre w momencie poznania Matilde. Zwróciła moją uwagę na zdrowe odżywianie, zmieniła dietę. – Masz żyć sto lat, nie chcę cię wcześniej stracić – powtarza.

Moja tkanka tłuszczowa zjechała do 8 proc., czuję się wyśmienicie. Alkohol? Ostatni raz wypilem w czerwcu ub.r. na swoim weselu. W sumie to już trzy i pół roku, gdy poszedł w odstawkę. Nawet na urlopie nie zmieniam przyzwyczajęń. Źle się czuję, jak wypiję, a nie chcę tracić wolnego dnia. Nie ma sensu... Może siedzenie wieczorem przed telewizorem z kieliszkiem wina sprawia komuś przyjemność, ja już wolę zjeść coś słodkiego.

## Ćwiczenia Włochów

U Włochów podoba mi się, jak kosztują życie, wyciskają je niczym cytrynę. Żyją z dnia na dzień. W Polsce całe życie zapieprzamy w pogoni za czymś ulotnym, marzeniami, których tak naprawdę nie chcemy spełnić. Bo gdyby się udało, to co byśmy wtedy gonili? Ciągłe oszczędzamy, pieniądze chowamy głęboko pod poduszkę, ale przecież nie zabierzemy ich do trumny. Włosi inaczej traktują życie. Dla nich ważne, żeby coś z niego mieć. Chcą zadbać o zdrowie, zjeść coś dobrego. Nie przejmują się tym, żeby przez dwa lata zbierać na

nową szafę, ciągle ciuć, a na talerzu mieć byle co. Zamiast na ciuchy wypląty wydają w restauracjach.

Chcą mieć luz, relaks, jak najmniej stresu, wyspać się i dobrze zjeść. Pieniądze nie są istotą ich szczęścia. Zdrowie już tak. Może dlatego żyją tak długo? Coś ich zaboli i od razu idą do lekarza. Nie tak jak w Polsce. Komuś coś dolega, to zgłosi się po pomoc, gdy już nie może chodzić. Wcześniej nie chce wydawać pieniędzy. Potem okazuje się, że na ratunek jest za późno i ma raka, jak mój tata.

Większość Włochów regularnie ćwiczy. Na Sardynii, gdzie się nie rozejrzę, to widzę miejscowych podczas joggingu czy na boisku. Lubią ładnie wyglądać, mają na tym punkcie fioła. Faceci chcą być dobrze zbudowani. Są chudzi, ale z wyrzeźbionymi ciałami, dbają o mięśnie brzucha. Kiedyś odwiedził mnie kolega z Polski, który wolny czas spędzał na siłowni. Mocno się rozbudował, bicepsy urosły. Znajomi z Rzymu patrzyli zdziwieni.

– Jaki on wielki – komentowali. Podoba mi się rytm życia Włochów. Nie zaczynam dnia bez kawy; śniadanie, obiad i kolację podsumowuję espresso, na podwieczorek zamawiam cappuccino. Piję inną kawę niż oni, docinają mi, że ją profanuję. Do espresso dolewam mleka, inaczej nie dam rady. W Empoli mieszkalem na rynku, nie mogłem zostawiać tam auta. Parking był 50 metrów od domu, a w połowie drogi bar. Codziennie zachodziłem do nich na śniadanie, zamawiałem kawę, wymieniałem uwagi z przesiadującymi tam dziadkami o piłce i jechałem na trening. W Bolonii też w pobliżu naszego domu jest mnóstwo kawiarenek, ale śniadania mamy akurat obowiązkowe w klubie i poranne rozmowy z zaangażowanymi kibicami odpadają.

Włosi mają to do siebie, że podczas jedzenia lubią rozmawiać i gestykować. Mało kto sięga wtedy po telefon. W klubie obiad nie trwa 15 minut. Przy stole zostajemy jeszcze godzinę, zamawiamy kawę, rozmawiamy, żartujemy. I nie dlatego, że tak każe trener, tylko my tak chcemy. ■





„Wiara ukazuje nam Boga, który dał swojego Syna za nas, i tym samym budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością! Wiara, która jest świadoma miłości Boga, objawionej w przebitym na krzyżu Sercu Jezusa, ze swej strony pobudza do miłości” – Benedykt XVI.

19 marca 2023 r.  
IV niedziela Wielkiego Postu



Agnieszka Mazur

## Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

Dzisiejsza Ewangelia wskazuje nam człowieka przepełnionego cierpieniem, jakim jest brak wzroku. Tak naprawdę wszyscy rodzimy się duchowymi ślepcami. Z pewnością nie dlatego, że ktoś zgrzeszył, ale dlatego by „objawiły się sprawy Boże, to znaczy byśmy zobaczyli Bożą miłość i troskę o człowieka”. Życie w duchowej ciemności jest zamknięciem na prawdę o Bogu, drugim człowieku, o sobie i jest życiem w iluzjach. Jest niejako brakiem zgody na nasze

słabości, błędy czy grzechy. Prawdziwe przejrzanie jest możliwe dzięki wierze, w realnym spotkaniu z Jezusem, który jest Światłością Świata. Dopiero Jezus może otworzyć nam oczy i objawić zakrytą prawdę. Czyni to stopniowo, powoli, z delikatnością – jak to czyni w czasie uzdrowienia człowieka niewidomego od urodzenia. Gest uczynienia błota i nałożenia go na oczy niewidomego jest bardzo symboliczny i przypomina nam zdanie, które usłyszeliśmy na początku Wielkiego Postu: „prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3, 19). Następnie Jezus każe obmyć się niewidomemu w sadzawce Siloe, czyli „Posłany”. W naszym życiu sadzawką Siloe jest sam Jezus. Syn Boży jest posłany przez Ojca i Ducha Świętego, on sam jest w nas źródłem życia i miłości. Abyśmy mogli przejrzeć duchowo, potrzebujemy pogodzić się ze swoją „ziemskością”, przyjąć własną ułomność, słabość i grzeszność i razem z tym potrzebujemy zanurzyć się w miłości Jezusa. Dopiero wtedy Chrystus będzie mógł nam wszystkim przywrócić wzrok, tak abyśmy zo-

baczyli, kim jesteśmy w jego oczach i jak bardzo jesteśmy dla niego ważni.

## ZATRZYMAJ SIĘ

W naszym cyklu rozważamy dziś czwarte słowo Jezusa na krzyżu – w mroku, który „ogarniał całą ziemię” – brzmi ono: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27, 46). Jezus, konając za zbawienie świata, modlił się słowami psalmu 22, którego treść zawiera całą teologię i istotę cierpiącego Mesjasza. Jezus nie tylko wypowiada słowa psalmu, lecz także do głębi przeżywa i wypełnia ich treść. W bólu, cierpieniu, opuszczeniu oraz jedynej i wyjątkowej samotności słyszemy krzyk, który w swojej udręce wytrwale dobija się do Boga. Wypowiadając pierwsze słowa psalmu 22, Jezus odśłania najważniejszy moment swojej Męki: skatowany i odrzucony przez ludzi, teraz odczuwa bolesne opuszczenie i milczenie ze strony Boga. Cierpienia Chrystusa potęgują się wraz z doznawaniem szyderstwa z jego wiary i zaufania Ojcu: „Zaufał Panu, niechże go wy-

zwoli” (Ps 22, 9a). W tym momencie kończą się i tracą znaczenie wszystkie ludzkie oparcia, kalkulacje i nadzieje. Jezus rzuca się całym sobą w ręce Boga i tam znajduje ocalenie. Słowa Jezusa wypowiedziane na krzyżu należy interpretować w kontekście całego psalmu, z którego bije głęboka nadzieja na ostateczne zwycięstwo Boga. Okazuje się, że cierpienie Jezusa nie jest pozbawione nadziei, wręcz przeciwnie. Przyjmuje jako własne słowa psalmu i swoim skrajnym cierpieniem je wypełnia.

## ROZPAL WIARĘ

Od dłuższego czasu w rubryce „Rozpal wiarę” przytaczamy teksty katechizmu dotyczące modlitwy. Dziś za nauczaniem Kościoła przyjrzymy się temu, czym jest modlitwa rozmyślenia. Katechizm mówi nam, że rozmyślanie polega przede wszystkim na poszukiwaniu i stawianiu pytań: „dlaczego?” i „jak?”. Człowiek do tego poszukiwania potrzebuje Pisma Świętego, zwłaszcza Ewangelii, świętych obrazów, tekstów liturgicznych i innych pomocy czy treści, które odniosą go do Bożej rzeczywistości. Rozmyślanie nad tym, co się czyta, prowadzi do przyswojenia sobie treści przez odniesienie jej do siebie samego. Przechodzi się od myślenia do codziennego życia. W zależności od stopnia pokory i wiary odkrywamy dążenia, które działają w sercu, i możemy je rozszkelać. Chodzi o czynienie prawdy, by dojść do Światła: „Panie, co chcesz, abym czynił?”. Rozmyślanie pobudza myśl, wyobraźnię, uczucie, pragnienie. Takie uaktywnienie jest konieczne do pogłębienia pewności wiary, pobudzenia nawrócenia serca i umocnienia woli, by iść za Chrystusem, gdyż modlitwa chrześcijańska powinna zdążyć do poznania miłości Pana Jezusa i do zjednoczenia z nim.

## BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

13 marca minęła 10. rocznica wyboru na papieża kard. Jorgego Maria Bergoglio, który przyjął imię Franciszek.

Jezus, przechodząc, ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: «Idź, obmyj się w sadzawce Siloam» – co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił, widząc.

A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: «Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?» Jedni twierdzili: «Tak, to jest ten», a inni przeczyli: «Nie, jest tylko do tamtego podobny». On zaś mówił: «To ja jestem».

Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszów. A tego dnia, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat. I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: «Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę». Niektórzy więc spośród faryzeuszów rzekli: «Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu». Inni powiedzieli: «Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?» I powstał wśród nich rozłam. Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: «A ty, co o Nim mówisz, jako że ci otworzył oczy?» Odpowiedział: «To prorok».

Rzekli mu w odpowiedzi: «Cały urodziłeś się w grzechach, a nas pouczasz?» I wyrzucili go precz. Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go, rzekł do niego: «Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?» On odpowiedział: «A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?» Rzekł do niego Jezus: «Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie». On zaś odpowiedział: «Wierzę, Panie!» i oddał Mu pokłon.

W wywiadzie udzielonym na okoliczność tej rocznicy argentyńskiemu czasopiśmie „La Nación” papież wspomina m.in. o jego wizji Kościoła, ideologii gender czy ataku Rosji na Ukrainę. „Wojna mnie boli. To właśnie chcę powiedzieć: wojna mnie boli” – podkreśla Ojciec Święty. Papież wskazuje, że szczególnie niepokoi go w tym konflikcie zbrojnym atakowanie niewinnych i ostrzeliwanie ludności cywilnej. Stąd, jak zaznacza, zależy mu mocno na służbie pokojowi. Mówi też, iż pragnie udać się do Kijowa, ale musiałaby istnieć także możliwość wyjazdu do Moskwy, a to obecnie jest zablokowane ze strony władz rosyjskich. Jednak Franciszek nie traci nadziei na pewnego rodzaju zmianę. Ojciec Święty ponownie podkreśla uniwersalność Kościoła. Wyraża ufność, że wspólnota wiernych będzie się stawała coraz bardziej pastoralną, sprawiedliwą i otwartą. Jak dodaje, jego działalność stanowi kontynuację rządów oraz reform poprzednich wielkich papieży: Pawła VI, Jana Pawła I, Jana Pawła II czy Benedykta XVI. W wywiadzie nie brakuje pytania o kwestie związane z ideologią gender. „W chwili obecnej stanowi ona jedną z najgroźniejszych kolonizacji ideologicznych. Wykracza daleko poza sferę seksualną” – mówi Franciszek. (vaticannews.va)

## Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

19 marca przypada uroczystość św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. W tym roku uroczystość liturgiczna jest przeniesiona na poniedziałek 20 marca. Św. Józef jest patronem Kościoła powszechnego. Jest też patronem małżonków i rodzin chrześcijańskich, ojców, sierot, cieśli, wszystkich pracujących i uciekinierów. Wzywany jest także jako orędownik umierających i patron dobrej śmierci. ■

ZIARNO WIARY  
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA  
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII  
103.8FM





## Program Interreg Litwa–Polska: trzy projekty zrealizowano, w planach kolejne pięć

Samorząd Rejonu Wileńskiego we współpracy z Gminą Korycin (Polska) z powodzeniem zrealizował już trzy projekty programu Interreg Litwa-Polska. Nie ma co się zatrzymywać – samorząd zamierza zgłosić jeszcze pięć pomysłów do nowego programu, których realizacja przyczyni się do rozwoju rejonu.



7 marca przedstawiciele Samorządu Rejonu Wileńskiego uczestniczyli w spotkaniu konsultacyjnym dotyczącym nowych naborów do programu Interreg VI-A Litwa–Polska 2021–2027 w Suwałkach (Polska). W szkoleniach uczestniczyli przedstawiciele Administracji Samorządu, gmin Kowalczyki, Zujuny i Niemenczyn. W ramach tego zaproszenia Samorząd Rejonu Wileńskiego zgłosił pięć pomysłów realizujących wszystkie trzy priorytety programu: promocja dobrego stanu środowiska, promocja dobrego stanu zdrowia fizycznego i emocjonalnego oraz promocja dziedzictwa kulturowego, wzmocnienie współpracy lokalnych interesariuszy. Zdaniem uczestniczącej w spotkaniu st. specjalistki Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego Grażyny Gołubowskiej, udana współpraca z przyjaciółmi z sąsiedniego kraju – gminą Korycin – i program Interreg VI-A Litwa–Polska dają możliwość realizacji jeszcze bardziej znaczących prac dla rejonu wileńskiego. Uczestnictwo i realizacja projektów z programu Interreg Litwa-Polska przynosi korzyści i zauważalny wpływ nie tylko

na uczestniczące instytucje, ale także na całą społeczność rejonu. W 2017 r. ruszył pierwszy projekt „Kultura i natura – rozwój turystyki transgranicznej w oparciu o wspólne dziedzictwo i współpracę”. Całkowita wartość projektu wyniosła prawie 911 tys. euro. Działania projektu miały na celu rozwój dziedzictwa kulturowego w rejonie wileńskim: w muzeum ks. prałata J. Obrembskiego zainstalowano systemy audiowizualne i ekspozycję, a w Centrum Rzemiosł Tradycyjnych zainstalowano ekspozycję edukacyjną i stoisko informacyjne o zasobach turystycznych miasteczka Mejszagoła. Ze środków projektu urządzono również teren rekreacyjny Żyngi nad jeziorem Oświe. Organizowano również wspólne imprezy, promujące nagłaśnianie dziedzictwa kulturowego oraz szkolenia. W latach 2021–2022 w ramach realizacji projektu „Rozwój turystyki aktywnej, napędzanej dziedzictwem pogranicza” Szkoła Sportowa Rejonu Wileńskiego pozyskała sprzęt do turystyki aktywnej (sprzęt do przygotowania tras narciarskich, armatki śnieżne, narty, kijki narciarskie, buty narciarskie, kijki do nordic walking,

rowery, namioty dla imprez). Organizowano również wiele wspólnych imprez, wybieczek i wizyt. W latach 2019–2021 gmina Korycin (Polska), Straż Pożarna Samorządu Rejonu Wileńskiego oraz Wileńskie Rejonowe Ochotnicze Stowarzyszenie Strażaków zrealizowały projekt „Model reagowania kryzysowego – nowe podejście do zarządzania kryzysowego po obu stronach granicy”, realizowany w ramach programu Interreg V-A Litwa–Polska. Celem projektu było wzmocnienie zarządzania kryzysowego i bezpieczeństwa cywilnego w regionie przygranicznym Litwy i Polski. W ramach projektu służba zakupiła nowoczesny wóz strażacki, z którego z powodzeniem korzysta zespół strażaków w Kowalczykach. Wyremontowano też remizę strażacką w Kowalczykach. W ścisłej współpracy odbyły się również szkolenia dla ochotników i strażaków samorządowej Straży Pożarnej oraz młodych strażaków. Zakupiono ponadto sprzęt do turystyki aktywnej. Ten zestaw sprzętu jest zainstalowany w straży pożarnej w Awizienach i napełnia butle aparatów oddechowych strażaków Awizien, Mejszagoły i Podbrzezia.

## Inwestycje w rozwój infrastruktury odpadów komunalnych

W celu rozbudowy i poprawy infrastruktury zbierania odpadów komunalnych oraz stworzenia lepszych warunków dla mieszkańców do ich segregacji Samorząd Rejonu Wileńskiego realizuje projekt kontenerów naziemnych. Łącznie powstanie aż 260 naziemnych punktów zbiórki odpadów.

Projekt jest finansowany przez Unię Europejską (85 proc.) i Samorząd Rejonu Wileńskiego (15 proc.). Całkowita wartość projektu to 3 012 990,00 mln euro. Jeśli ceny za projekt wzrosną, Samorząd będzie musiał wnieść wkład własny. Projekt jest realizowany zgodnie z działaniem UE na lata 2014–2020 nr 05.2.1-APVA-R-008 „Rozwój infrastruktury gospodarowania odpadami komunalnymi” priorytetu 5 „Ochrona środowiska, zrównoważone wykorzystanie zasobów naturalnych i adaptacja do zmian klimatu”. We wszystkich gminach rejonu wileńskiego powstaną nowe naziemne punkty kontenerowe. Realizowany projekt podzielony jest na 5 stref obsługi odpadów według gmin:

**Strefa 1:** terytoria gmin Awizenie, Dukszty, Mejszagoła, Suderwie, Zujuny.  
**Strefa 2:** terytoria gmin Bezdany, Bujwidze, m. Niemenczyn, Niemenczyn, Podbrzezie, Rzesza i Sużany.  
**Strefa 3:** terytoria gmin Czarny Bór, Mariampol, Miedniki, Pogiry.  
**Strefa 4:** terytoria gmin Kowalczyki, Ławaryszki, Mickuny, Niemież, Rudomino, Rukojnie i Szaterniki.  
**Strefa 5:** terytoria gmin Awizenie, Bezdany, Dukszty, Mejszagoła, Mariampol, Mickuny, m. Niemenczyn, Niemenczyn, Niemież, Podbrzezie, Pogiry, Rudomino, Rukojnie, Suderwie i Szaterniki. Obecnie podpisano umowy z dwoma wykonawcami. W strefach 1, 3, 4 prace prowadzi ZSA „Rekreacine statyba”, w strefie 2 (we wspólnotach ogrodowych)

– ZSA „Inżynieriniai statiniai”. W strefie 5 trwają prace projektowe. Na dzień dzisiejszy możemy się cieszyć częściowo wyposażonymi placami w gminie Mariampol. Na każdym nowym placu zostanie zainstalowanych od 5 do 10 pojemników do segregacji odpadów tj. na tworzywa sztuczne, papier, szkło i odpady mieszane pozostałe po segregacji. Zastąpią zużyte, używane od wielu lat kontenery. Celem jest, że uporządkowana infrastruktura placów na terenach rejonu zachęci mieszkańców do segregacji i rozbudowy systemu sortowania odpadów. Place kontenerowe staną się też bardziej estetyczne, bezpieczniejsze i bardziej dostępne zarówno dla posiadaczy odpadów, jak i zbieraczy.





PLAN WILNA, 1859 r. / FOT. ARCHIWUM MAP WIG

# Architekt „zaszczycony monarszym zadowaniem”

Budując pałac w Jaszunach, wspólnie z rosyjską tajną policją brał udział w represjach wymierzonych w filomatów i filaretów. Gmachy, które w Wilnie stawał, projektował dla chwały Rosji okupującej po rozbiorach wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. Był też przez najeźdźców honorowany. Oto Karol Podczaszyński (1790–1860), trzecia postać omawiana w cyklu „Kuriera Wileńskiego” o architektach i budowniczych Wilna, którym wpisujemy się w obchody 700-lecia miasta.



**Tomasz Balbus**  
Instytut Pamięci Narodowej

Dr Jerzy Remer pisał: „Gorliwi zwoleńnicy Targowicy, w tym biskup Ignacy Massalski, opuszczają stolicę litewską, lecz już 14 czerwca 1793 r. wkroczą do Wilna wojska carskie. Od tej chwili rozpoczyna się tragiczny, 125 lat trwający, okres Wilna w okowach niewoli”. Wówczas to Karol Podczaszyński był jeszcze dzieckiem. Urodził się jako wolny człowiek, wykształcił w Rosji i Paryżu, imperium Romanowów był wierny do końca życia. Był studentem, a następnie wykładowcą cesarskiego uniwersytetu w Wilnie. Na obszarze guberni wi-



AULA KOLUMNOWA UNIwersYTETU WILEŃSKIEGO, Wilno, 1934 r. / FOT. ARCH. JERZEGO REMERA

leńskiej – generałgubernatorstwa litewskiego Kraju Północnego Zachodniego carskiej Rosji, czyli terenie upadłej Rzeczypospolitej – budował pałace, domy dla mieszczan, kościoły, pisał podręczniki dla studentów architektury kształcących się na wileńskiej uczelni. Polacy nazywali wówczas ten obszar ziemiami zabranymi.

## „W okowach niewoli”

Ten Polak talent swój oddał na służbę carskiej Rosji. Dr Remer zauważał: „Wysoką kulturą artystyczną odznaczają się prace Karola Podczaszyńskiego, zarazem oficjalnego budowniczego uniwersytetu. Jemu to przypisać należy wspaniałą, a »klasyczną« w swej prostocie, salę biblioteczną (dzisiejszą aulę kolumnową uniwersytetu), projekt kościoła ewange-

licko-reformowanego (przy ul. Zawalnej), wzniesionego w 1835 r. w typie świątyni rzymskiej z portykiem sześciokolumnowym w uproszczonym porządku korynckim, dalej portyk-przedsiónek kolumnowy przy kościele św. Jana (od ul. Świętojańskiej). Był tego kościoła badaczem i konserwatorem. I [też] prace kierownicze przy budowie pałacu zwanego dzisiaj Biskupim”.

Wszystko to czynił w ramach służby państwowej dla rosyjskiego cara. W samej technice budowlanej klasycyzm w tym okresie charakteryzował się kontynuacją tradycji renesansu i baroku. Cegła o grubości 3,5–5,0 cm pozostawała podstawowym budulcem i była układana wątkiem renesansowym lub holenderskim. Coraz bardziej powszechny stawał się mur kamienny. Głazy były łupane na mniejsze części i układane gładką powierzchnią na zewnątrz. Zdobienia były już ceglane.











LEGENDA POLSKIEJ ESTRADY  
**POWRACA DO WILNA!**

**JANUSZ**

**LASKOWSKI**

**ŚWIAT  
NIE WIERZY ŁZOM**



**W REPERTUARZE NAJWIĘKSZE PRZEBOJE!**

WYBUDUJĘ DOM    BEATA Z ALBATROSA    KOLOROWE JARMARKI



**22 KWIETNIA 2023**



**18:00**



SALA KONCERTOWA  
"COMPENSA" W WILNIE  
UL. KERNAVĖS 84 WILNO

COMPENSA   
KONCERTY SALE



BILETY DO NABYCIA  
NA STRONIE INTERNETOWEJ  
ORAZ W KASACH BILIETAI.LT

**bilietai.lt**